Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE

Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PIĄTEK 8 SIERPNIA 1952 Nr 83

REWIZJA PLANU ZBROJEŃ ZACHODU

Z.S.R.R. PRZESUWA PUNKT CIĘŻKOŚCI DO AZJI

Waszyngton (A.F.P.). Rzeczoznawcy wojskowi w Waszyngtonie przewidują, że program zbrojeń, ustalony w lutym br. w Lizbonie dla członków Paktu Atlantyckiego, trzeba będzie rozłożyć na dłuższy okres czasu. W szczególności nie ma mowy, by do końca br. państwa te posiadały — jak przewidywał program — 25 dywizji liniowych 25 rezerwowych i 1.400 samolotów.

Przyczyną trudności, które obejmą również rok 1953, jest głównie zmniejszenie pomocy amerykańskiej na skutek redukcji budżetowych Kongresu. W samych Stanach Zjednoczonych tem po produkcji wojennej musi ulec zwolnieniu po strajku w stalowniach. A korespondenci czołowych dzienników amerykańskich w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Włoszech zgodnie stwierdzają, że stan gospodarczy tych krajów nie pozwala na zwiększenie wysiłku zbrojeniowego, tym bardziej, że już obecne ciężary wykorzystuje w tych krajach propaganda komunistyczna.

Niemcy zluzują garnizony zachodnie?

Londyn (R.P.). Ogólną uwagę zwrócił tu artykuł znanego rzeczoznawcy spraw wojskowych Wilmota w «Obserwerze». Wilmot powiada, że zwolnienie zbrojeń brytyjskich, o czym Churchill mówił w Izbie Gmin, wywołane zostało nie tylko trudnościami budżetowymi. Cały program zbrojeń ulegnie rewizji pod wpływem takich faktów, jak przewaga atomowa Stanów Zjednoczonych, ostatnio znów wyraźna, oraz pod wpływem teorii, że błyskawiczny najazd ZSRR na Zachodnią Europę jest nieprawdopodobny, tym bardziej, że Sowiety punkt ciężkości swych wysiłków przenoszą na Azję, gdzie potrzebna jest inna broń i w innych okolicznościach.

Wilmot wyraża również przypuszczenie, że zadaniem przyszłych dywizji niemieckich nie będzie wzmocnienie garnizonów zachodnich, stojących w Niemczech, lecz ich zluzowanie.

PIĘKNY LIST, ALE...

Berlin (A.F.P.). Zastępca Wysokiego Komisarza amerykańskiego w Zach. Niemczech Reber wystosował w związku z porwaniem dr Linsego list do gen. Czujkowa, w którym domaga się natychmiastowego wypuszczenia na wolność tej ofiary gwałtu.

«Trudno wprost uwierzyć — pisze Mr. Reber — że tego rodzaju zbrodni dokonano przy współudziale Pańskiego wojska. Również z żalem i niepokojem śledzę ton prasy ze strefy sowieckiej, wyrażającej dumę z powodu tej zbrodni. Wobec tak cynicznego naigrawania się z wolności ludzkiej i bezpieczeństwa osobistego, nie pojmuję, jak opinia publiczna w Niemczech i wszędzie indziej może mieć zaufanie do oświadczeń osób, odpowiedzialnych za administrację we Wschodnich Niemczech, a pozostających pod Pańską kontrolą.

Konferencja ANZUS ZAKOŃCZONA

RADA PACYFIKU BEZ UDZIAŁU W. BRYTANII

Honolulu (A.F.P.). — Konferencja ministrów Stanów Zjednoczonych, Australii i Nowej Zelandii (ANZUS) zakończyła się w Honolulu 6. sierpnia br. Komunikat końcowy omawia skład rady politycznej, złożonej z ministrów trzech państw, którzy będą się zbierali co roku na przemian w trzech stolicach. Amerykański podsekretarz stanu w Waszyngtonie, Bruce, będzie utrzymywał stały kontakt z ambasadorami Australii i N. Zelandii. Ponadto oficerowie trzech państw będą omawiali sprawy wojskowe.

Konferencja w Honolulu uznala, że na razie nie należy zapraszać żadnego państwa, a więc także i Wielkiej Brytanii, do rady politycznej ANZUS'u; przeciw tej decyzji ostro protestuje prasa brytyjska, która przypomina, że Wielka Brytania ma poważne interesy na Pacyfiku i że jej nieobecność na konferencji w Honolulu jest błędem politycznym ze strony Stanów Zjednoczonych.

MIN. ACHESON O ROLI STANÓW ZJEDN. W ŚWIECIE

Honolulu (A.F.P.). W czasie zebrania odbytego w Honolulu na marginesie konferencji ANZUS (Stany Zjedn., Australia, N. Zelandia). min. Acheson określił rolę, jaką w tej chwili spelniają Stany zjednoczone w świecie narodów wolnych, jako „leadership" (rolę kierowniczą), co wymaga uświadomienia sobie obowiązków. Stany Zjednoczone nie mają żadnych ambicji terytorialnych lecz chcą współpracować ze wszystkimi narodami wolnymi malymi i wielkimi na stopie równości.

Pakt Atlantycki był pierwszym krokiem dla zapewnienia obrony wolnego świata, pakt bezpieczeństwa na Pacyfiku będzie dalszym krokiem w tym kierunku. Min. Acheson przypomniał, że Francja od szeregu lat prowadzi walkę w Indochinach, oraz wyrazil uznanie ministrowi Schumanowi za jego plany jedności europejskiej.

Górnicy w Ameryce WYPOWIADAJĄ umowę o pracę

Nowy Jork (A.F.P.). Prezydent związku górników w Stanach Zjednoczonych Lewis wymówił w terminie 60-dniowym umowę o pracę w przemyśle węglowym. Aż do tego terminu żadna akcja strajkowa nie będzie podjęta. Wypowiedzenie układu możliwe było już od lutego br. Zwłokę należy tłumaczyć tym, że związek górników pragnął zorientować się, jak rozwinie się zatarg o płace w przemyśle stalowym. Obecnie, gdy zatarg ten został zlikwidowany przez zawarcie nowej umowy, prawdopodobnie będzie ona podstawą dla żądań górników.

Zapasy węgla, zmagazynowanego w obecnej chwili, wystarczą na 84 dni, co umożliwi przeprowadzenie rokowań w atmosferze względnie spokojnej.

W związku ze strajkiem stalowym wydobycie węgla uległo znacznemu zmniejszeniu. Obecnie górnicy starać się będą o podwyższenie wydobycia, co dostarczy im większych środków na przetrzymanie ewent. strajku, z każdej bowiem tony wydobytego węgla związek zawodowy otrzymuje 30-50 centów.

Przewidywania idą w tym kierunku, że rewizja umowy nastąpi bez strajku, tym bardziej, że władze federalne uczynią wszystko, co w ich mocy, by zapobiec drugiemu w tym roku, katastrofalnemu konfliktowi.

W czasie uroczystości spuszczenia na wodę eskortowca „Le Corse" w Lorient minister marynarki francuskiej dekorował medalem pracy kilku zasłużonych pracowników stoczni. Na zdjęciu dekorowami : J. Scourzic, J. Evenot, i J. Le Saec oglądają swe dyplomy.

Kamizelki z nylonu zdały egzamin

Waszyngton (A.F.P.). Wkrótce piechota amerykańska otrzyma jako normalną część ekwipunku kamizelki kulochronne z nylonu.

Kamizelki te zostały z dobrym wynikiem wypróbowane na Korei. Składają się one z 12 sprasowanych płytek nylonowych o łącznej wadze 3,6 kg i osłaniają cały tułów.

Jak stwierdzono, dają one całkowitą ochronę przed odłamkami pocisków artyleryiskich małego i średniego kalibru, oraz przed kulami karabinowvmi z większej i średniej odległości. 78 proc. żołnierzy piechoty morskiej, zapytanych o opinię, oświadczyło się po [illegible]

Honolulu

Nazwa, która jeszcze przed kilkunastu laty, w szczęśliwych czasach Polski niepodległej, dawała Polakom obraz wysp pełnych czaru, łagodnych lub burzliwych fal oceanu, palm i pięknych kobiet — weszła w ostatnich dniach do polityki światowej. Odbywająca się tam konferencja ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Australii i Nowej Zelandii (t. zw. Anzus) ma zadecydować do pewnego stopnia o przyszłości politycznej i strategicznej największego oceanu na świecie i krajów leżących na jego wybrzeżach.

Konferencja w Honolulu, która ma za cel ostateczne przygotowanie Paktu Pacyfiku, nie ma zadania łatwego. Oba dominia anglosaskie nieco inaczej patrzą na sprawę stosunku do Chin komunistycznych i narodowych, do Filipin i Japonii — niż Stany Zjednoczone. Albowiem Hawaje weszły po raz pierwszy do wielkiej historii świata w grudniu 1941 r., kiedy to flota i lotnictwo japońskie przez zaskoczenie zadały w zatoce Pearl Harbour największą klęskę flocie amerykańskiej, jaką poniósł dotąd biały człowiek na Pacyfiku. Amerykanie zapłacili za nią Japończykom tysiąckrotnie bombami atomowymi rzuconymi na Hiroszimę i Nagasaki, rozgromieniem floty japońskiej i zwycięstwami Mac Arthura.

Dziś, wobec niebezpieczeństwa sowieckiego, są oni zdecydowani uzbroić wczorajszego wroga (podobnie jak czynią to w Europie z Niemcami) i dać Japonii do odegrania znów poważną rolę na Pacyfiku.

Ale kierownicy Australii i Nowej Zelandii, krajów słabo zaludnionych, o wysokiej stopie życiowej — mają obsesję „niebezpieczeństwa żółtego", masy żółtej ; pamiętają oni, że tylko osiągnięte z ogromnym trudem w r. 1942 zwycięstwo floty amerykańskiej nad japońską na Morzu Koralowym uchroniło Australię od nieuniknionego, zdawało by się, najazdu.

To też nie zwracają oni uwagi na protesty i skargi Anglików, którym konferencja w Honolulu jeszcze raz pokazuje, jak bardzo upadło stanowisko mocarstwowe W. Brytanii także na morzach i oceanach ; Australijczycy i mieszkańcy Nowej Zelandii dobrze wiedzą, że są związani wobec Azji groźnej, przeludnionej i zbudzonej fanatyzmem nacjonalistyczno-komunistycznym do nowego życia politycznego — na śmierć i życie, nie z daleką i słabą Anglią lecz z potężnymi Stanami Zjednoczonymi. Politycy kierujący obu dominiami targują się jeszcze o szczegóły w utworzeniu kontroli na Pacyfiku, boją się Japonii i Filipin, ale najbardziej boją się porzucenia przez Amerykę i osamotnienia w momencie, gdy Azja grozi.

Nasza cywilizacja powstała nad morzem raczej niewielkim, Morzem Śródziemnym, zanim rozszerzyła swe wpływy na wielkie oceany : Atlantycki, Indyjski i Spokojny. My, Polacy, wychowani prawie nad dużym jeziorem : Bałtykiem, mało mieliśmy dotąd zrozumienie dla spraw rozgrywających się nad brzegami oceanów. A jednak tam właśnie w znacznej mierze decydują się losy walczących ze sobą mocarstw, a więc i losy naszego narodu.

W. N.

SCHUMACHER PRZECIW ZEUROPEIZOWANIU SAARY

Bonn (A.F.P.). — Przywódca partii socjalistycznej w Niemczech zachodnich, dr. Kurt Schumacher, oświadczył w wywiadzie radiowym, że próba zamienienia terytorium Saary na teren „zeuropeizowany" przez przyłączenie do niego części terytorium francuskiego wzmocniłaby tym więcej pozycję Francji w Saarze.

Zdaniem Schumachera obecny rząd w Bonn nie ma prawa zgodzić się na oderwanie Saary od Niemiec, ponieważ w ten sposób naśladowałby rząd komunistyczny w Niemczech wschodnich, który zgodził się na oderwanie od Niemiec ziem położonych za Odrą i Nysą.

Polityk socjalistyczny gwałtownie zaatakował organizację planu Schumana, uważając ją za narzędzie karteli kapitalistycznych ; jego zdaniem, organizacja ta świadomie wyklucza kraje o strukturze socjalistycznej. Schumacher uważa przywrócenie jedności Niemiec za ważniejsze od sprawy powstania zjednoczonej Europy.

Pierwszy etap Tour de l'Ouest

BOBER I SOWA JUŻ ATAKUJĄ

98 kolarzy zgłosiło się do tegorocznego Tour de l'Ouest, jednak tylko 80 wyruszyło do pierwszego etapu, który prowadził z Cherburga do Caen (227 km.). Kolarze są podzieleni na 10 zespołów według firm kolarskich.

Zaraz od początku zaczynają się próby ucieczek, jako drugi i trzeci próbują Belg Van Steenkiste i Polak Sowa. O kilka kilometrów dalej dołącza do nich Polak Bober. Czterej „uciekinierzy" mają 3,5 minuty przewagi nad resztą, kiedy to na 95-ym kilometrze Bober przebija dętkę. Na 154-ym kilometrze w Bayeux następuje przegrupowanie kolarzy i 24 zawodników jedzie razem. Wśród nich jest również Cieliczka. Natomiast Walkowiak jest daleko w tyle, razem z kolarzami spóźnionymi. Tuż przy Mandieux (171 km.) trzech kolarzy urywa się. Na 200 kilometrze od startu kolarze dostają się w silną ulewę. O kilka kilometrów dalej Bober wraz z siedmioma innymi dogania trzech kolarzy, jadących na przodzie. Tak więc na 20 km. od mety 10-ciu kolarzy jechało razem, wśród nich Bober. Na 6 km. przed Caen Bober przebija po raz drugi dętkę. Na metę wjeżdża razem 9-ciu kolarzy, a sprint wygrywa Belg De Valk. Cieliczka przyjeżdża w grupie 18 kolarzy na dwunastym miejscu o 50 sekund za zwycięzcą, Bober na 36-ym, o 4,5 minuty za Belgiem, Sowa na 64-ym, o 13 minut, a Walkowiak na 65-ym. Ostatni kolarz przyjechał na metę z opóźnieniem większym niż 20 minut, a sześciu : Forlini, Danguillaume, Heintz, Faille, Leveque i Zaaf zostało wyeliminowanych już po pierwszym etapie, tak że do drugiego wyruszyło już tylko 74 kolarzy.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA EUROPY W POLSCE

Za 9 miesięcy, dokładnie 17. maja 1953 r., odbęd się we Wrocławiu amatorskie mistrzostwa Europy w boksie.

Francuskie zapałki monopolowe pojawiły się w nowych pudełkach ozdobionych postaciami kobiecymi w regionalnych strojach prowincyj francuskich : Alzacji Bretanii, Sabaudii, Prowansalii, Kraju Basków, itd.

REDAKCYJNA TAJEMNICA

[illegible] lokalu przy 18, rue Jules Guesde [illegible] lez Lannoy, z udziałem chóru „Halka" i Koła Teatralnego „Warszawianka", po akademii zabawa. [illegible] bezpłatny. Organizacje, które nie otrzymały zaproszenia, proszone są uważać powyższy komunikat za zaproszenie.

Zarządy Kół SPK i 2. DSP.

Min. Eden i Gromyko

[illegible] działu „Bitwa" zbiorowego pamiętnika żołnierzy brygady p. t. „Polscy Spadochroniarze" (1).

A. SZCZERBO-RAWICZ

1) Wydany nakładem własnym b. ż. Samodzielnej Brygady Spadochronowej (18-20, Queens Gate Terrace. London S.W.7).

[illegible] ich i wywiozły na wschód, by zwolnić dopiero po wielu miesiącach.

Zarzut, że M.C.K. jest finansowany głównie ze źródeł anglo-amerykańskich, dr. Ruegger odpiera, stwierdzając, że od roku 1939 do roku 1951 Szwajcaria pokryła 33,7 procent wydatków M.C.K., Japonia 14,2 proc., a Wielka Brytania i Stany Zjednoczone razem 15 procent.

zrobić. Bo może to i czasem [illegible] jeniereś da się ubić przy tej okazji.

—A wpuścili Pana, Panie Felusiu?

—Wiadoma rzecz. Policjanty kordonem stojom i za rence sie trzymajom. Ale jak mnie tylko zobaczyli. Sztuczkowe spodnie, lużurek, mu-

[illegible] OŚĆ [illegible] ONANA

[illegible] OPOWIEŚĆ

[illegible] nieco jego nieufność względem [illegible], która nigdy nie ucieka przed [illegible] płacić zdradą za lojalną miłość. [illegible], którą uwielbiał, a która go [illegible] po ślubie, która została żoną, [illegible] przyjemności szukała poza ogniskiem [illegible]

[illegible] nie! za wszelką cenę trzeba [illegible] dokuczało, nawet po trzydziestu [illegible] była głęboka i nigdy nie za-

[illegible] odź malutka.

[illegible] oczy i, na początek, siadła na [illegible] poszła za swym panem. Minęli [illegible] przedzie, a Tytania za nim, z [illegible] był ustawiony w fotelu, obok [illegible] myła dokładnie łapkami i usnęła

[illegible] spotkali się na plaży w zwykłym [illegible] pobiegł na spotkanie Ranghiera, [illegible] czekał na pocałunek. Ranghier [illegible] serce było naprawdę całkowicie

[illegible] nadforteсy w otoczeniu całego [illegible] zowanych i powierzając to dziw- [illegible] Ranghier zaproponował Gizelli [illegible] W tonie jego głosu, pozornie [illegible] z lekka uroczystego i Gizella

uczuła pewne zaniepokojenie. Bała się, że usłyszy to, co w sposób nieokreślony przeczuwała... Żałowałaby, gdyby się trzeba było sprzeciwić temu poczciwemu człowiekowi, pełnemu życzliwości dla jej chłopca...

Szli parę minut w milczeniu... Potem, całkiem po prostu, Ranghier zapytał:

— Czy chce pani zostać moją żoną?

Gizella nigdy potem nie umiała sobie wyjaśnić, co jej kazało szczerze i spontanicznie odpowiedzieć:

— Nie, proszę pana, dziękuję, lecz żoną pana zostać nie mogę.

Spojrzeli na siebie — i nie mogli utrzymać powagi. Zaczęli się śmiać bardzo szczerze. Ranghier powiedział swawolnym tonem:

— Odpowiedź pani mi nie przypada do gustu. Czemuż pani tak się pośpieszyła? To oczywiście moja wina, że postawiłem żądanie bez żadnych wstępów i mam to, na co zasługuję! Właśnie tego rodzaju wstępy nigdy nie były moją specjalnością! Więc powtarzam, że pani odpowiedź mi nie dogadza i nie przyjmuję jej do wiadomości. Nie powiem, że wpakuję sobie kulę w łeb, albo że będę schnąć, czy też przelewać mą boleść w sentymentalne wiersze. Nie — lecz pragnę, aby się pani zastanowiła nad tym, co proponuję. Mam dla pani wiele sympatii i marzę, by mieć obok siebie tego jej małego śmieszka, amatora ciastek z kremem i nakręcanych myszy... Chcę was polubić oboje... Odkąd was spotkałem, poczułem z całą dotkliwością moje osamotnienie. Później pomyślałem sobie, że mogę wam być użyteczny... Zrozumiałe samo przez się, że zająłbym się przyszłością Karolka. Wiem dobrze, moje dziecko, że jesteś dzielna, lecz będzie pani bardzo trudno samej wychować to maleństwo, dobre i zdrowe, niewątpliwie, lecz które daje już dowody upartej woli. Z upływem kilku lat, wierz mi, zadanie będzie zbyt ciężkie na pani ramiona. Wspominała pani, że musi zacząć pracować: a więc trzeba będzie częściowo opuścić tego małego, który jest całym pani życiem, nadto — praca dla kobiety jest rzeczą ciężką, zwłaszcza, gdy się nie ma przygotowania...

Gizella słuchała Ranghiera z wielką uwagą. Zapewne, jego słowa były rozumne. Zapewne, byłaby szczęśliwa, widząc ugruntowaną przyszłość Karolka... To byłoby cudowne — móc nie rozłączać się z nim i nie mieć do pokonania trudności, związanych z pracą biurową kobiet... Lecz trzeba po to zostać żoną Ranghiera... I Gizella uczuła, że to będzie dla niej całkiem niemożliwe... Nie mogłaby... Czuła wielką sympatię dla Ranghiera, było jej przy nim dobrze, lecz to już wszystko... a tego było oczywiście za mało, by przewidywać możliwość małżeństwa. Całe jej jestestwo wzdrygało się na myśl, że Ranghier miałby zostać następcą Karola, jej Karola, któremu oddała się na zawsze... O, mały domku jej marzeń! Stanął przed nią jak ży-wy, w ogrodzie, wśród róż... Usłyszała [illegible] biegających okruchy ich uczty weselnej [illegible] przy sobie: głowa męża była o nią [illegible] nie, nigdy! Z pewnością, dobroć Ra[illegible] odpowiedzi. Zwróciła oczy w jego stronę [illegible] drżącym z lekka głosem:

— Pan jest bardzo dobry, je[illegible] ci. I inteligentny tak samo... Więc [illegible] nie można! Ja nie mogę zapomnieć [illegible] go smutku, który czuję się za mną [illegible] może panu dowodu, lecz kocham te[illegible] tkliwością i taką samą wiernością. [illegible] mogę mu dać szczęścia, nie mogę [illegible] bym nieszczęśliwa i ofiarowałabym [illegible] którego rany nigdy już się nie ule[illegible]

Gdy to mówiła, oczy Gizelli [illegible] spływały po bladych policzkach. Ra[illegible]

— Pani nie może «mu» dać [illegible] za mnie, pani tego nie u[illegible] pani nosić moje nazwisko i obecnoś[illegible] dziecko! mam siedemdziesiąt jeden [illegible] gdy zajmiesz się trochę moim reum[illegible] lalności i przyznaję się, że wierność [illegible] mieści się całkowicie w moich pla[illegible] mnie złośliwieć! Myślałem wprawdzie [illegible] pani w jakimś innym stałym charak[illegible] pienię kompromitowało, a zresztą nie [illegible] rowaniu Karolkiem. Poza tym pragnę [illegible] nie projektuję jedno przedsięwzięcie [illegible] przyjmować ludzi. A wszyscy ci sek[illegible] dziwnie obcy: niby znalazło się perle [illegible] na prądem własnych przeznaczeń...

Gizella zawahała się: tego nie [illegible] działa tonem tak naiwnym, że Rangh[illegible] chu:

— Lecz, czy to tak jest możliw[illegible]

— Ależ oczywiście, moja mała [illegible] w wypadku, gdy kontrahenci przez [illegible] mają poglądy dość oryginalne, jak [illegible] Zresztą — dalsze na ten temat dy[illegible] zdecyduje. Chce pani?

Gizella uśmiechnęła się:

[illegible] Wschodu

[illegible] NYCH

[illegible] odu możliwie największej ilo[illegible] tego rejonu. Ich wciąg[illegible] może wywrzeć zbawienny [illegible] na rozwiązanie konfliktu [illegible] jsko-egipskiego o Suez i na ro[illegible] sunków między Izraelem a [illegible] ami arabskimi.

[illegible] skim krążowniku

[illegible] zył w związku z tym szef tu[illegible] go sztabu generalnego — do[illegible] jak wielkie znaczenie mają [illegible] newry. Po raz pierwszy ame[illegible] ska flota wojenna przeprowa[illegible] ve ćwiczenia przy brzegach [illegible] i w pobliżu Cieśnin.

[illegible] MMONDÓW [illegible] RYTO

[illegible] za wszelką cenę wyprzedzić i [illegible] ąc do rowu.

[illegible] k zachowanie się na[illegible] a który mówił płynnie po an[illegible] było tak dziwne, że napad[illegible] nabrał przekonanie, że miał [illegible] nienia z wariatem.

[illegible] o automobilistę przejeżdża[illegible] o 22.30 przez miejsce zbrod[illegible] zymało jakichś dwu osobni[illegible] którzy prosili by ich zabrać [illegible] Jeden z nich podawał się na[illegible] komisarza policji. Byli oni [illegible] e ubrani i nie wywierali do[illegible] wrażenia, wobec czego kierow[illegible] pozwolił im wsiąść do samo-

[illegible] cie
[illegible] OWA POLSKIEGO"
[illegible] skach gazetowych



Trudności francusko-amerykańskie

Prasa amerykańska bardzo niepokoi się możliwością osłabienia wysiłku zbrojnego Francji wskutek zmniejszenia cyfry kredytów „off shore".

„New York Herald Tribune" po przypomnieniu, że Francja musi mieć pomoc amerykańską, jeśli chce nadal prowadzić wojnę w Indochinach i utrzymywać liczną armię w Europie, pisze:

„Kongres Stanów Zjednoczonych, zmniejszając budżet wojskowy pomocy dla zagranicy w okresie 1952-1953, osłabił sam program obrony zachodniej. Jeśli w miejsce obecnych protestów i kontr-protestów rozpoczną się inteligentne rokowania, to na pewno znajdzie się rozwiązanie dla obecnych trudności francusko-amerykańskich".

Ideowi rewolucjoniści

W londyńskich „Wiadomościach" Gustaw Hering-Grudziński, omawiając zagadnienie rewolucji, pisze:

„Idea rewolucji przemawiała i przemawia dotąd w znacznie większym stopniu do wyobraźni „wyrodnych synów" klas posiadających, niż „najlepszych synów" klas uciemiężonych. Co pcha tych ludzi do zakładania ładunku dynamitu pod fundamentami ustroju, któremu zawdzięczają stosunkowy dobrobyt, a nawet pewne przywileje? Bynajmniej nie miłość do robotników, bezrolnych i nędzarzy. Nie znają ich przecież, w 90 wypadkach na 100 nie rozumieją ich prawdziwych dążeń i często muszą tłumić w sobie uczucie obcości, gdy stają oko w oko z żywymi bohaterami swego rewolucyjnego romansu. Te wszystkie hamulce naturalne rozbija jednak olbrzymia siła napędowa utopii, wiecznej tęsknoty do abstrakcji i — last but not least chorobliwego kompleksu winy".

Ale ponieważ dziś bardziej niż w przeszłości okazuje się, że rewolucje są wyrazem żądzy władzy i w praktyce najdotkliwiej obciążają tych, którzy obiecywali sobie po nich najwięcej zmian na lepsze, zdaniem autora

„powinno to mieć uzdrowieńczy wpływ na kompleks winy buntowników społecznych, obcych klasowo proletariatowi, i kto wie, czy niedługo już nie będziemy świadkami zupełnego zaniku tej odmiany rewolucjonistów, których z dużą dozą prawdy nazywaliśmy dotąd „ideowymi".

LOTERIA PAŃSTWOWA

28-te CIĄGNIENIE

Numery kończące się na:		WYGRYWAJĄ Seria A	Seria B
1	01	3.000	5.000
	9.741	80.000	120.000
	82.511	600.000	400.000
	150.031	5.000.000	1.500.000
2	2	2.000	2.000
	52	3.000	5.000
	92	4.000	6.000
	112	10.000	16.000
	7.262	40.000	80.000
	54.482	1.000.000	600.000
	28.422	1.000.000	600.000
	82.672	1.000.000	600.000
3	43	5.000	8.000
	7.933	40.000	80.000
	0.943	60.000	100.000
	2.383	80.000	120.000
	70.063	400.000	200.000
	15.363	2.000.000	1.000.000
	063.973	3.000.000	1.250.000
	379.063	10.000.000	4.000.000
	294.273	15.000.000	5.000.000
4	4	2.000	2.000
	17.204	400.000	200.000
	06.054	1.000.000	600.000
	02.334	1.000.000	600.000
	02.954	1.000.000	600.000
	378.304	3.000.000	1.250.000
	290.534	3.000.000	2.600.000
	264.844	25.000.000	15.000.000
5	1.955	60.000	100.000
	9.415	60.000	100.000
	8.465	80.000	120.000
	9.855	140.000	170.000
	32.755	600.000	400.000
	068.925	5.000.000	1.500.000
6	296	18.000	25.000
	696	24.000	35.000
	33.226	600.000	400.000
	86.606	1.000.000	600.000
	155.896	3.000.000	1.250.000
7	187	6.000	12.000
	78.337	400.000	200.000
	09.487	1.000.000	600.000
8	50.568	400.000	200.000
	53.178	400.000	200.000
	242.298	3.000.000	1.250.000
9	329	8.000	14.000
	669	14.000	20.000
	76.279	400.000	200.000
0	2.750	40.000	80.000
	2.420	100.000	140.000

Zastrzegamy możliwości pomyłek.

MIMO NACISKÓW, PRÓŚB I GRÓŹB

TEMPO KOLEKTYWIZACJI SPADA W POLSCE WYRAŹNIE

Na siódmum plenum kompartii w Polsce wypowiedź Romana Zambrowskiego dostarczyła ciekawych szczegółów o stanie komunistycznej kampanii kolektywizacyjnej w całym kraju. 1 czerwca było w całym kraju 3362 spółdzielnie, w roku 1950 było ich 911, a w połowie roku 1951 — 3054. W ciągu ostatniego roku tempo kolektywizacji wyraźnie spadło, przybyło mianowicie o 7 razy mniej kołchozów, niż w ciągu roku poprzedniego. W ciągu półrocza zaś od 1 lipca 1951 do 1 stycznia 1952 liczba kołchozów nie powiększyła się w ogóle. Co więcej, co najmniej 25 kołchozów rozpadło się po zbiorach 1951 roku.

Zambrowski potwierdził na wspomnianym plenum centralnego komitetu partii komunistycznej ten stan rzeczy oświadczając, że w wyniku „lewackiego, sekciarskiego naruszania zasady dobrowolności" powstało wiele „cherlawych spółdzielni odstraszających chłopów od spółdzielczości" a utrzymanie ich przy życiu niesłychanie absorbowało organizacje partyjne.

Jeszcze w pierwszym kwartale roku 1952 nowopowstałe kołchozy rozlatywały się jak świadczy dalszy wywód Zambrowskiego w którym w jednym miejscu wymienia cyfrę 350 nowych kołchozów w ciągu ostatnich czterech miesięcy nieco później zaś — wymieniając różne typy — dochodzi do dokładnej cyfry 318. Czyli że 22 nowopowstałe kołchozy przestały istnieć.

Zarówno Bierut jak Zambrowski podkreślali nieprawidłowy rozwój kołchozów, których najwięcej powstaje na ziemiach zachodnich, podczas gdy na „ziemiach starych" chłopi bronią się przed kolektywizacją znacznie skuteczniej. Niemniej spółdzielni ma województwo katowickie mianowicie 42. Nieco więcej, lecz poniżej 70 mają województwa krakowskie i kieleckie, również niewiele więcej województwa warszawskie i lubelskie. Reżym prowadzi, by ten stan rzeczy poprawić, niezwykle wytężoną i nieliczącą się z kosztami propagandę kołchozów w „zacofanych" województwach.

Propaganda ta polega przede wszystkim na organizowaniu wycieczek chłopów z ziem starych do spółdzielni produkcyjnych odpowiednio do przyjmowania takich wycieczek „przygotowanych" na ziemiach zachodnich. W wycieczkach tych, organizowanych przez Związek Samopomocy Chłopskiej brało udział prawie 10 tys. osób. Prócz tego Zambrowski wymyślił jeszcze inny rodzaj wycieczek, mianowicie ze spółdzielni na zachodzie do wsi w województwach centralnych, z których pochodzą obecni kołchoźnicy na zachodzie. Oczywiście rozrzutność reżymu na owe podróże krajoznawcze chłopów wcale ich nie zachwyca, ponieważ chłopi doskonale wiedzą, że koszta tych imprez pokrywa się z podatków i kontyngentów, z nich samych rabunkowo ściąganych przez reżym.

W Polsce istnieją cztery typy spółdzielni: 1) zrzeszenie uprawy ziemi, 2) rolnicze zrzeszenie spółdzielcze, 3) rolnicza spółdzielnia wytwórcza i 4) rolniczy zespół spółdzielczy. W spółdzielni najniższego typu wspólna jest tylko uprawa i siew oraz ewentualnie zbiory, natomiast inwentarz żywy i martwy oraz część gruntów pozostają w posiadaniu członków spółdzielni. Ten właśnie typ kołchozów. Zambrowski zaleca na początek dla przyzwyczajenia chłopów do wspólnej gospodarki, szczególnie tam, gdzie brak jest wspólnych zabudowań, a równocześnie narzeka na gorliwość aktywistów którzy zmuszają chłopów od razu do tworzenia najwyższych typów spółdzielni.

Nic jednak nie potrafi zmienić faktu, że zamienianie gospodarstwa rolnego w Polsce na system kołchozów idzie komunistom bardzo opornie i że z jednej skrajności przerzucają się oni w drugą, idąc od gróźb i przymusu do obietnic i nęcenia korzyściami. Jeśli jednak po latach wojny i rabunku okupantów chłop polski potrafi oprzeć się wszystkim naciskom, groźbom i prośbom, jeśli mimo wszystko zachowuje swój związek z posiadanym kawałkiem ziemi i w swej masie opiera się komunistycznym wysiłkom kolektywizacyjnym, — jeśli proces kolektywizacji mimo potęgi całego aparatu komunistów w Polsce nie tylko nie posuwa się naprzód, ale doznaje zwolnienia a chwilami staje zupełnie lub nawet się cofa, — znaczy to, że ta podstawową warstwą narodu jaką jest lud wiejski pozostała zdrowa, odporna na wrogie poczynania okupantów i daje nadzieję przeżycia zwycięsko obecnej komunistycznej tyranii.

b.

NOTATKI Z KRAJU

Wyłącznie kobiety są urzędnikami, leśniczymi i gajowymi w nadleśnictwie Biskupice pow. Olesno, woj. opolskie. Nadleśniczym jest Pelagia Kotarska.

Wszystkie zagrody wsi Żegocin pod Wiśniczem otrzymały elektryczność. Pierwsze instalacje we wsi zostały założone w roku 1950 przez grupę zamożniejszych gospodarzy indywidualnych.

W Wilnie powstała pierwsza w tym mieście piekarnia mechaniczna.

Dwaj mieszkańcy Lwowa są na liście sowieckich gimnastyków odznaczonych w Helsinkach złotymi medalami olimpijskimi.

Mieszkańcy nowego osiedla warszawskiego na Mokotowie uskarżają się, że nie mają wanien w łazienkach, chociaż wszystkie domy osiedla mają instalacje wodociągowe. Pierwszeństwo w otrzymywaniu wanien przyznano osiedlu na Mirowie. Mieszkańcy Mirowa nie korzystają jednak z kąpieli, gdyż zabrakło tam rur wodociągowych, które zużyto na Mokotowie.

Pierwsze polskie zawody skoczków spadochronowych zostały zorganizowane przez Ligę Lotniczą w Warszawie. Zawody są wzorowane na podobnych imprezach sowieckich. Otworzył je na lotnisku Gocławek minister Rusiecki. W zawodach obejmujących skoki z wysokości 400 m., 600 m., oraz 1.000 m. bierze udział 26 osób, w tym dwie kobiety.

JUBILEUSZ JERZEGO LESZCZYŃSKIEGO i «LALKA» NA SCENIE

W ubiegłym miesiącu wystawiono w Teatrze Polskim w Warszawie po raz pierwszy przeróbkę sceniczną „Lalki" słynnej powieści Bolesława Prusa. Premiera zeszła się jubileuszem 50-letniej pracy aktorskiej jednego z najbardziej znanych artystów sceny polskiej, Jerzego Leszczyńskiego. Na swój wieczór jubileuszowy artysta wybrał rolę Tomasza Łęckiego, ojca bohaterki sztuki, Panny Izabeli Łęckiej, zrujnowanego wielkiego pana, eleganckiego i wykwintnego. Według sprawozdań grał ją doskonale, a fotografia ukazuje nam piękny typ starszego pana z drugiej połowy XIX-go wieku.

Jerzy Leszczyński pochodzi ze słynnej rodziny artystów, jest synem Bolesława Leszczyńskiego, który przez długie lata królował na scenach polskich, i Honoraty Leszczyńskiej. Bardzo młodo zaczął występować na scenie i odrazu zabłysnął niezwykłym talentem. Nazywano go wtedy ze względu na jego młodość: „Jurkiem", „Jureczkiem". Jeden z jego pierwszych i najlepszych wieczorów był ten, na którym grano parę jednoaktówek młodego wówczas pisarza Adolfa Nowaczyńskiego. (Prawo Mimikry", Miłosierdzie ludzkie", Hamlet i Don Juan") „Jak ten Jurek grał"! —pisze w swoich wspomnieniach Lucyna Kotarbińska, żona Józefa Kotarbińskiego, który był wówczas dyrektorem teatru krakowskiego. — Do dziś go widzę! Od charakteryzacji, która daleka od wszelkiego szablonu, dawała pyszną maskę zblazowanego młodzieńca, do każdej pauzy. Wydawało się, że to człowiek, który morze goryczy wypił, którego usta dotykały wszystkich czar i napojów i po nich tylko pogardliwe, spokojne wyczerpanie zostało. Półwestchnienie, półskrzywienie, leniwe powolne ruchy. Papieros długo otrząsany, jakby jednocześnie z tym popiołem otrząsał myśl niedopowiedzianą, bo mówić — nie warto. Wszystko było skończenie artystyczne, inteligentne, wytworne. Jak do tego doszedł? Na próbach dowcipkował, bał błaznował czasem, wyprowadzając, serio pracującego reżysora Waleskiego z równowagi. Przed rolą grał, po roli wypijał „bombkę", jedną i drugą. Czy i co myślał? Może obmyślał?

„Nie mógł wtedy wiele myśleć. Nie miał na to czasu. Nigdy o niczem nie myślał. Był dobrym, ładnym chłopcem. Miał kochających go rodziców. Panią Honoratę zwłaszcza, wpatrzoną miłośnie w jedynaka. Otoczony sympatją nas wszystkich. Lubił i miał za co się ubrać, nosił pyszne krawaty. Radował się życiem — oto jego ówczesna treść. Więc gdzie i w czem tkwiło słowo zagadki? — Miał talent — oto wszystko".

Miał talent i grał tak dobrze, że Kotarbiński rzadko bardzo udzielał mu urlopów, gdyż go ciągle potrzebował. Wynikała z tego nieraz zabawna korespondencja między świetnym artystą, Bolesławem Leszczyńskim, spragnionym widoku swego jedynaka, a Kotarbińskim:

„Dziki i bezbożny człowieku! —pisał B. Leszczyński, — Nie puściłeś Jurka na ojca jubileusz — to twoja dzikość. Nie puszczasz na wigilię— to znowu twoja bezbożność. W moich oczach jesteś komendantem Sachalinu (straszna wyspa syberyjska, gdzie wysyłano na najcięższe roboty) U ciebie sezon powinien się liczyć, jak na wojnie sewastopolskiej — podwójnie! Męki znoszą twoi aresztanci. Leszczyński"

A obok tego żartobliwego „wymyślania" błagalny dopisek do Pani Lucyny Kotarbińskiej: „Wstaw się do tego poganina!"

Jerzy Leszczyński jest napewno doskonałym panem Tomaszem Łęckim na scenie.

Tylko... Jak wypadła ta przeróbka „Lalki" na scenę?

MARYA KASTERSKA

„Pracujemy jako równi partnerzy"

AMERYKANIN O POMOCY DLA EMIGRACJI POLITYCZNEJ

(Od własnego korespondenta)

Waszyngton w sierpniu

Patronat amerykański nad emigracjami z krajów za żelazną kurtyną zajmie kiedyś poczesne miejsce na kartach historii, w rozdziale, którego tytułem będzie „Wielka walka o wolność". Wśród najbardziej istotnych cech tego patronatu znajdzie się okoliczność, że jest on tylko w nieznacznym stopniu akcją filantropijną, a przede wszystkim jest rzutem w przyszłość, środkiem do zbudowania lepszego świata.

Niemniej patronat ten nasuwa szereg zagadnień i trudności praktycznych. Wymaga jako wykonawców dobrych psychologów. Wymaga taktu, cierpliwości, silnej woli i wielkiej bezinteresowności. Wymaga pełnego uświadomienia sobie prawdy, że niezmiernie łatwo jest zepsuć najlepsze dzieło i zdemoralizować ludzi, jeśli się ma do dyspozycji środki materialne.

Oczywiście — popełnia się błędy. Ale leży w charakterze amerykańskim cenna właściwość ich bezwzględnego wykrywania i usuwania. Przykładem tego, a zarazem dowodem, jak przez ów olbrzymi eksperyment przebija się zdrowy krytycyzm, jak do głosu dochodzi pragnienie ustalenia *zasad*, obowiązujących w stosunkach między Amerykanami a emigrantami, jest wystąpienie generalnego sekretarza AFL — Komitetu Wolnych Związków Zawodowych Lovestona. Przemawiając w Waszyngtonie do działaczy ludowych z krajów Europy Środkowo-Wsch. oświadczył on m. i.

„Prawdziwy Amerykanin nie może nigdy stać się rosyjskim totalistą. Stanowczo musimy odrzucić i zwalczać metody i technikę sowiecką, dążącą do uzyskania kontroli w stosunkach z innymi narodami i instytucjami.

Stosunki nasze z ruchami wygnańczymi i projekty pomocy dla nich nie mogą być oparte na platformie interesu... Nie wolno nam używać tych ruchów do własnych celów.

... *Sprawa wymaga udziału w niej ludzi, którzy żywią szczerze i głębokie uczucia dla mas ludzkich, którzy wyczuwają grozę światowego kryzysu, których stać na poczucie pokory i zrozumienie dla innych, walczących o wspólną sprawę w znacznie trudniejszych warunkach i na znacznie trudniejszym terenie. Moi amerykańscy koledzy muszą sobie zdać sprawę, że sprzedawanie idei jest czymś zupełnie różnym od sprzedawania nylonów lub mydła.*

Nie chcemy żadnych marionetek, pajaców i satelitów. Chcemy, aby w awangardzie naszych celów pracowali ludzie niezależni i konstruktywnie krytyczni. Chcemy mieć wśród nas ludzi, którzy potrafią oprzeć się twardo nogami w gruncie, którzy umieją powiedzieć twardo „nie". Takich, którzy umieją mówić tylko „tak", wśród nas nie potrzeba.

...Nawołuję do stworzenia w pracy atmosfery przyzwoitości i poszanowania człowieka. My, którzy niesiemy pomoc materialną, nie mamy prawa do dyktowania tym, którzy ją otrzymują. Zdrowe zasady i uczciwi ludzie nie podlegają przekupstwu pieniądzem... Jeśli jest w tej sprawie ktoś, kto zamierza sprzedawać czy kupować zasady i ludzi, niech wie, że używa fałszywych pieniędzy i kupuje fałszywych przywódców. Nie ma miejsca na fałsze w ruchu demokratycznym walczącym i postępowym, którego celem jest pokój światowy, ludzka wolność i ład.

...Nie wolno nam w żadnym wypadku mianować, proponować czy wywierać sugestię w sprawie składów różnych Komitetów narodowych. Ameryka musi się wyzbyć aspiracji interwencyjnych... *Wyzwalanie — tak. Ale na modłę lubelską — nigdy.*

...Wy stanieciе się szlachetnym pomostem życia i wolności ku cierpiącym w niewoli i opresji narodom za żelazną kurtyną. My, pomagając Wam, nie świadczymy Wam żadnej łaski. *Spełniamy tylko nasz obowiązek.* Wiem, że często trudniej jest być wspomaganym, niż wspomagającym.

Walczymy o wspólną sprawę. Przychodzi nam pracować jako równym partnerom. *Nie ma miejsca w naszej spółce na zdejmowanie kapelusza, niski ukłon i wielkopańskie gesty.* Pracować musimy w duchu wzajemnego poszanowania i zaufania. Tylko w tym duchu może my zwyciężyć i stworzyć prawdziwie lepszy, wolny świat."

WIZ



PREZYDENT IRLANDII OPUŚCIŁ FRANCJĘ

Prezydent Irlandii, który wraz z żoną spędził miesiąc wakacji we Francji, wrócił na statku „Mauretania" do Cobh, skąd przewiózł go na brzeg okręt marynarki irlandzkiej. Licznie zebrana ludność zgotowała prezydentowi serdecznie przyjęcie.

UKŁAD LOTNICZY MIĘDZY IRAKIEM I JORDANIĄ

Rząd Jordanii podał do wiadomości, że między Jordanią i Irakiem zawarty został w Bagdadzie układ lotniczy, dotyczący komunikacji lotniczej między obu krajami.

NOWY POSEŁ SOWIECKI W URUGWAJU

Dotychczasowy poseł sowiecki w Urugwaju Rogalkim został odwołany a na jego miejsce wyznaczono posłem Erofjewa.

RUMUN ZNIKŁ W HELSINKACH

Rumuński zawodnik olimpijski, Panait Kalkai, który brał udział w strzelaniu pokazowym, znikł w tajemniczy sposób w Helsinkach. Kierownik drużyny rumuńskiej zwrócił się do policji fińskiej, oskarżając Kalkai o defraudację powierzonych mu sum. Policja mimo energicznych poszukiwań zbiega nie znalazła.

DONKER TWORZY RZĄD W HOLANDII

Królowa Juliana powierzyła posłowi socjalistycznemu Donkerowi utworzenie nowego rządu w Holandii. Jak wiadomo dwu poprzednikom, których królowa obarczyła tymczasamym zadaniem nie zdołało utworzyć rządu.

CORAZ MNIEJ BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH

Liczba bezrobotnych w Niemczech Zachodnich wynosiła w dniu 1. sierpnia br. 1.155.456 i w stosunku do miesiąca ubiegłego spadła o 84.510 osób. Bezrobociem objętych jest 714.959 mężczyzn i 440.498 kobiet.

NOWE SCHRONISKO POD MONT-BLANC

W Masywie góry Mont Blanc wybudowano nowe schronisko na wysokości 3.400 metrów. Schronisko nosi nazwę „Torino" i jest najwyżej położonym schroniskiem w Europie. Może ono pomieścić 270 osób za dnia i 150 w nocy.

AMBASADOR FRANCJI W MOSKWIE

Nowy ambasador francuski Louis Joxe przybył drogą przez Szwecję i Leningrad do Moskwy.

SAMOLOTY SOWIECKIE NA KOREI

Komunikat lotnictwa amerykańskiego podaje, że w ciągu ostatnich trzech dni zestrzelono 11 samolotów „MIG" — oraz uszkodzono dalszych 13.

Jeden z samolotów sowieckich w czasie walki powietrznej z amerykańskimi strącił przez nieuwagę inny samolot sowiecki.

Krótko węzłowato

Według „Sunday Times" ze Wschodnich Niemiec ma być przesiedlonych do Polski 56 do 400 tysięcy Niemców i osadzonych wzdłuż linii Curzona.

W Texas skutkiem zderzenia autobusów spaliło się żywcem co najmniej 36 pasażerów. Dokładnej cyfry nie ustalono, ponieważ zupełnie zwęglone zwłoki rozpadły się.

Watykan umieścił na indeksie kilka książek, przesądzających świętość pewnego księdza w Apulii, posiadającego stygmaty.

W ciągu roku 1951 stan armii amerykańskiej wzrósł z 800.000 na 1.500.000, marynarki wojennej z 376 tysięcy na 900.000, lotnictwa z 401.000 na 973.000.

Obóz w Wentorfie, przez który przeszło 49.155 kandydatów na emigrację z brytyjskiej strefy Niemiec do Stanów Zjednoczonych, został ostatecznie zamknięty.

Dwa helikoptery amerykańskie, które niedawno przeleciały Atlantyk, ustaliły nowy rekord — 1.472 km. bez lądowania w 10 godzinach 3 minutach.

W Anglii zgłoszono od początku roku 783 wypadków paraliżu dziecięcego, w tym 57 śmiertelnych, w Holandii 107 nowych wypadków w ciągu ostatniego tygodnia lipca.

W pierwszym półroczu br. przybyło do Anglii 296.500 turystów.

PIĄTEK

8

SIERPNIA

św. CYRIAKA I TOW., mm.

Św. Cyryl, diakon głoszący Słowo Boże, został skazany na śmierć w r. 303 podczas prześladowań cesarza Dioklecjana. Z nim szło na śmierć 30 innych chrześcijan.

Ważne dla wyjeżdżających do Niemiec

Ministerstwo Skarbu w Bonn wydało nowe przepisy celne dla podróżnych z ważnością od 1. sierpnia. Podróżni, przybywający z krajów europejskich, mogą przywieść bez cła 200 papierosów lub 25 cygar lub 250 gr. tytoniu i 50 bibułek do papierosów. Podróżni z krajów pozaeuropejskich, mogą przywieść 400 papierosów lub 50 cygar lub 500 gr. tytoniu i 50 bibułek. Kawy można zabrać 250 gr., a herbaty 50 gr., tylko jeśli cel podróży leży dalej niż 100 km. od granicy. Wycieczki na paszportach zbiorowych nie mają prawa do bezcłowej kawy i herbaty.

DUCHY W ANGLII

Angielskie „Towarzystwo Badania Nadnaturalnych Zjawisk" ogłasza interesujące dane o spirytystycznym nastawieniu społeczeństwa angielskiego. I tak w Anglii „działa" w tej chwili 325 „fizycznie uchwytnych duchów", oraz 725 takich, które można tylko widzieć. 30.000 ludzi stoi „w stałym kontakcie ze zmarłymi", a 80.000 próbowało przynajmniej raz dotrzeć w zaświaty przez stolik spirytystyczny. Wreszcie 200.000 ludzi święcie wierzy, że ma uzdolnienia telepatyczne, a 200.000 ma więcej zaufania do znachorów niż lekarzy.

UWAGA, PRENUMERATORZY Z PARYŻA !

W dniu 5 bm. wpłynął, pisany na maszynie, mandat na 560 fr., jako opłata prenumeraty „Słowa Polskiego" za lipiec i sierpień 1952 r. Nadawca przez pomyłkę zamiast swego adresu umieścił na odcinku adres naszego Wydawnictwa. Przesłaną kwotę zaliczymy, gdy nadawca nadeśle nam otrzymane na poczcie pokwitowanie oraz swe nazwisko i adres.

Jak było pod Arnhem?

SZPIEG HOLENDERSKI NIE ZASZKODZIŁ

Autor umieszczonej w Nr. 66 „Słowa Polskiego" notatki o działalności Związku Polskich Spadochroniarzy w Wielkiej Brytanii, wspominając o bitwie pod Arnhem, tak pisze: „Jak wiadomo, wskutek zdrady jednego z członków holenderskiego ruchu oporu a właściwie szpiega niemieckiego brytyjska dywizja spadochronowa nie zdołała uchwycić przepraw na Renie i została prawie całkowicie zniszczona. Rzucona wówczas na pomoc polska samodzielna brygada spadochronowa osłoniła odwrót resztek dywizji brytyjskiej, ponosząc przy tym również bardzo ciężkie straty".

Czy istotnie tak sprawa wygląda w świetle ogłoszonych drukiem materiałów historycznych, dotyczących bitwy pod Arnhem?

Sensacyjne artykuły a dokumenty

O ile piszącemu te słowa wiadomo, to cytowana wyżej wzmianka o zdradzie członka holenderskiego ruchu oporu byłaby pierwszą w polskiej prasie. Sprawa ta więc wymaga szerszego naświetlenia, aby czytelnik polski, któremu niedostępna jest literatura na ten temat w języku angielskim nie urobił sobie fałszywego, z krzywdą dla holenderskiego ruchu oporu, poglądu na rolę, jaką ruch ten odegrał w bitwie.

Szczegóły o działalności szpiegowskiej jednego z członków holenderskiej organizacji podziemnej pojawiły się w roku 1950 w paru sensacyjnych artykułach na łamach jednej z niedzielnych gazet angielskich. Wydana wiosną bieżącego roku głośna praca źródłowa pod tytułem „The Struggle for Europe", byłego korespondenta wojennego BBC — Chester Wilmota, któremu Sprzymierzeni umożliwili dostęp do niemieckich dowódców i dokumentów, rzuca na omawianą aferę szpiegowską więcej światła, sprowadzając ją do właściwych rozmiarów i dając pełny obraz działalności holenderskiego ruchu podziemnego w związku z bitwą pod Arnhem.

Z ogłoszonych faktów wynika, że Holendrzy na czas dostarczyli Sprzymierzonym wiadomości o ugrupowaniu przeciwnika w Holandii, szczególnie o obecności w rejonie Arnhem oddziałów pancernych S.S. wycofanych z Francji celem reorganizacji i uzupełnienia, oraz o wzmocnieniu obrony przeciwlotniczej.

Niemcy byli zaskoczeni

Szpieg, o którym mowa, na dwa dni przed rozpoczęciem akcji dostarczył dowództwu niemieckiemu w Holandii wiadomości o zamierzonym lądowaniu brytyjskm w Endhowen (około 40 mil na południe od Arnhem), gdzie później w rzeczywistości lądowali Amerykanie. Szpieg nie wymienił jednak Arnhem, gdyż — jak zeznał dowódca niemiecki, który otrzymał wiadomość od szpiega — „przedmiot zamierzonej ofensywy nie był mu znany". Dowództwo niemieckie nie skorzystało wiele z tej niezupełnie dokładnej wiadomości, bo — jak podaje generał Student, dowódca niemieckiej I-ej armii spadochronowej był on „całkowicie zaskoczony" lądowaniem aliantów. Dwie dywizje pancerne SS (o uszczuplonych stanach) znalazły się w rejonie lądowania na skutek rozkazów wydanych na tydzień przed nadejściem wiadomości od szpiega a na dwa tygodnie przed akcją Sprzymierzonych.

Przyczyny niepowodzenia brytyjskich spadochroniarzy pod Arnhem były inne Jedna z najważniejszych — w czym zgodni są również Niemcy — była niepogoda, która uniemożliwiła przybycie na pole bitwy we właściwym czasie dwom następnym rzutom powietrznym dywizji brytyjskich z lotnisk w Anglii. Omówione one zostały zresztą w książce „Polscy Spadochroniarze". Tu warto przytoczyć za C. Wilmotem nieznane autorom polskiej książki interesujące szczegóły, które również w znacznym stopniu wpłynęły na przebieg bitwy pod Arnhem.

Obrona na łapu-capu

Tak się złożyło, że w pierwszym dniu lądowania Sprzymierzonych (17.9.44) wspomniany wyżej gen. Student znalazł się w miejscowości Vugt, położonej 8 mil od jednego z lądowisk amerykańskich, w pobliżu której spadł zestrzelony przedpołudniem szybowiec amerykański. „W parę godzin później rozkazy, obejmujące całość operacji powietrznej, były na mym biurku" — podaje gen. Student. Tegoż samego dnia naocznym świadkiem lądowania spadochroniarzy brytyjskich na zachód od Arnhem był przełożony gen. Model dowódca grupy armij B. Nie tracąc czasu, pośpieszył z Oosterbeek do Arnhem, gdzie objął osobiście dowództwo nad zdezorganizowaną załogą, której dowódca dopiero co zginął pod bombami samolotów angielskich, i szybko zadyrygował zgrupowaniami pancernymi, znajdującymi się — tak jak podawali Holendrzy — na płn. od Arnhem.

Sprzyjający Niemcom zbieg okoliczności sprawił, że dowództwo niemieckie mogło natychmiast zareagować swymi szczupłymi wówczas znajdującymi się pod ręką odwodami, wykorzystując—szczególnie jeśli chodzi o brytyjską 1. dywizję powietrzną — niedogodne położenie taktyczne, w jakim znalazł się po wylądowaniu jej pierwszy rzut powietrzny, w odległości 6 mil na zachód od mostu w Arnem, stanowiącego właściwy przedmiot natarcia.

Rola polskiej brygady

Jeśli chodzi o rolę polskiej samodzielnej brygady spadochronowej w bitwie pod Arnhem, to użyty przez autora notatki zwrot, że brygada „rzucana wówczas na pomoc osłoniła odwrót resztek dywizji brytyjskiej" — nie zupełnie odpowiada istocie rzeczy. Z redakcji tej możnaby nawet wnioskować, że gdyby wszystko było dobrze, to polska brygada nie musiałaby w ogóle być „rzucana". Tak nie było. Polska brygada spadochronowa była pod rozkazami dowódcy brytyjskiej dywizji powietrznej i walczyła w ramach planu działania dywizji. Polski dyon artylerii ppanc. i drobne elementy brygady biły się w składzie dywizji na płnc. brzegu Renu od pierwszego dnia akcji (17.9.44), gros zaś polskiej brygady miało w dniu 19.9. uchwycić przeprawę w Arnhem, działając z południowego brzegu Renu, a gdy to stało się nieaktualne wobec opóźnienia odlotu do dnia 21.9. — uchwycić przyczółek, również na południowym brzegu, w rejonie zatopionego na 2 godziny przed przybyciem brygady promu na płnc. od Driel. Brygada utrzymała południowy przyczółek do nadejścia piechoty 30 korpusu i zdołała do czasu odejścia na południowy brzeg resztek dywizji brytyjskiej przeprawić na zaimprowizowanych środkach przeprawowych, pod ogniem, 1/3 swego stanu dla wzmocnienia walczących na drugim brzegu kolegów brytyjskich.

Ale o tym, jak i w jakich warunkach polski spadochroniarz bił się, najlepiej dowie się czytelnik z rozdziału „Bitwa" zbiorowego pamiętnika żołnierzy brygady p. t. „Polscy Spadochroniarze" (1).

A. SZCZERBO-RAWICZ

1) Wydany nakładem własnym b. 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej (18-20, Queens Gate Terrace, London S.W.7).

Australia szuka twardych ludzi

DO ODRODZENIA ROLNICTWA

Główny wysiłek Australii w ostatnim okresie szedł w kierunku uprzemysłowienia, czemu sprzyja obfitość węgla i żelaza. Odbywa się to jednak kosztem rolnictwa, które nie tylko nie przyciąga ludzi, ale z którego trwa stała ucieczka do miast. Następstwem tego jest tak silny spadek produkcji rolnej, że w razie wojny nastąpić może katastrofa.

W prowincji Nowa Południowa Walia produkcja masła obniżyła się w ostatnim dziesięcioleciu ze 108 na 80 milionów funtów, wywóz wołowiny z 5 na 2 miliony, powierzchnia uprawy pszenicy skurczyła się o przeszło milion morgów, gdy równocześnie ludność wzrosła o pół miliona.

Rząd australijski opracowuje obecnie program odrodzenia rolnictwa, nie bez nadziei na pomoc finansową Stanów Zjednoczonych. Ziemi bowiem nadającej się do uprawy, jest jeszcze dość, brak natomiast kapitału na zagospodarowanie się i na konieczną pomoc przy stale grożących rolnikom klęskach żywnościowych.

Druga trudność polega na skierowaniu na rolę dostatecznej ilości ludzi. Siła atrakcyjna miast jest tak wielka, że z pół miliona najnowszych imigrantów tylko 6 proc osiadło na wsi. Zniechęcająco działają dwie okoliczności: szuka się nie osadników, lecz robotników rolnych, a jeśli przydziela się ziemię, to związki australijskich kombatantów czuwają nad tym, by przydzielano ją przede wszystkim członkom.

Początki są ciężkie, cięższe niż w Europie, i wymagają ludzi twardych. Ale z drugiej strony i na dalszą metę możliwości usamodzielnienia się są wielokrotnie lepsze, niż w Europie.

M.C.K. broni się przed nagonką komunistów

W odpowiedzi na zarzuty komunistów prezydent M.C.K., dr. Ruegger, wystąpił z obroną obejmującą 9.000 słów i zbijającą punkt po punkcie stawiane tej instytucji oskarżenia.

Dr. Ruegger stwierdza przede wszystkim, że w czasie drugiej wojny światowej M.C.K. zarejestrował 40 milionów jeńców i internowanych cywilnych, wysłał jeńcom 450.000 ton zaopatrzenia, przeprowadził 1.900.000 poszukiwań, z czego 1.450.000 skutecznych, oraz przeprowadził 11.000 inspekcji w obozach jenieckich. Obok tych pozytywnych osiągnięć M.C.K. miał i niepowodzenia. Nie mógł nic zrobić w sprawie niemieckich obozów koncentracyjnych, w sprawie jeńców sowieckich w Niemczech i jeńców osi w ZSRR, a ostatnio w sprawie jeńców w Północnej Korei.

W sprawie niemieckich obozów koncentracyjnych odpowiedź stwierdza, że mimo przeszkód ze strony władz niemieckich M.C.K. zdobył jednak pewną ilość nazwisk więźniów i wysłał im 750.000 paczek. Pomoc dla jeńców sowieckich w Niemczech okazała się niemożliwa, ponieważ Sowiety nie dopuściły przedstawicieli M.C.K. na swój teren. Niemcy najpierw dostarczyły list sowieckich jeńców, następnie jednak wstrzymały dostarczanie dalszych, na tej podstawie, że Sowiety ze swej strony żadnych informacji nie udzielały. Już po wojnie Sowiety tolerowały przez jakiś czas przedstawicieli M.C.K. w okupowanych przez siebie Niemczech, następnie jednak aresztowały ich i wywiozły na wschód, by zwolnić dopiero po wielu miesiącach.

Zarzut, że M.C.K. jest finansowany głównie ze źródeł anglo-amerykańskich, dr. Ruegger odpiera, stwierdzając, że od roku 1939 do roku 1951 Szwajcaria pokryła 33,7 procent wydatków M.C.K., Japonia 14,2 proc., a Wielka Brytania i Stany Zjednoczone razem 15 procent.



A HITLER SIĘ ŚMIEJE

—Wody, kapkie wody! — powiedział zadyszanym głosem pan Feliks — Ledwie zipie. Gorączka, że oddychać nie mogie, a tu jeszcze na dodatek ten... pieska jego niebieska, nieboszczyk... pfu ... pfu... Dopóki jeszcze stał spokojnie, to jak cie mogie ale...

—Ale o kogo chodzi? — zapytał mocno zaintrygowany pan Stanisław.

—Zara, zara. Bo to najważniejsze z całej uroczystości. Ale jak zaczon duch wąsikamy ruszać i śmiać sie do rozpuku, to takiego mi kota popendził, że ja ino nogi za pas i chodu. Mało żem nowych sztybletów nie pogubił, alem już myślał że...

—Gadaj Pan, Panie Felusiu według chronologji, bo zaczynasz faktycznie od nieboszczyka, czyli że od końca, fakty miszasz, a tu człowiek robi sie ciekawy i z nerw może wyjść.—

—A więc było to tak. Posuwam ja spokojnie przez Pola Elizejskie, wystawy oglondam i dochodze prawie że już pod metro na placu, a tu nagle orkiestra jakowaś zagraniczna wali ulicom i na różnech jenstrumentach dziwacznych zaiwania. A za niom zara lemuzynów kilka i różne jegomoście z wieńcamy. Pytam ja sie pierwszego z brzegu katana, co sie dzieje i w ogóle kto umarł. Ten mi zaczoł długo i szeroko klarować w ichniejszym języku i wreszcie skapowałem, że to jest anjwerser, czyli że już 38 lat temu nazad jak Angliczany i Francuzy zaczeli Szkopów do współki napadać w pierwszej wojnie światowej, a teraz na wielgom pamiontkie wieńce składajom na grobie zapomnianego żołnierza.

—Ale gdzie tu nieboszczyk? — przerwał znów pan Stanisław.

—Przyjdzie i na niego kolej. Otóż jak sie dowiedziałem, że w tej familijnej uroczystości bierom udział i Angliczany, wiadomo handlowy naród, zara sobie wymiarkowałem, że dobrze jest znajomość zrobić. Bo może to i czasem jakiś jenteres da sie ubić przy tej okazji.

—A wpuścili Pana, Panie Felusiu?

—Wiadoma rzecz. Policjanty kordonem stojom i za rence sie trzymajom. Ale jak mnie tylko zobaczyli. Sztuczkowe spodnie, tużurek, mucha czarna i melonik. Tak sobie pomyśleli, że to zagraniczny reprezantant, który tylko na chwilkie poszedł do kafejki publiskiej na jedno piwko, bo to gorąc przecież straszliwy...

—No, i co dalej?

—Stanołem sobie koło jednego Angliczana, co to mi na starozakonnego wyglondał i dalejże w gadkie. Do zgody już prawie doszło. Herbatom mielim handlować. Ale na nieszczęście, spojrzałem ja w okno somsiedniej kamienicy, gdzie to dyplomatyczna misja szwabska sie mieści i... i taki mnie strach obleciał, że chyba włosy mi na głowie stancli bo... melon spadł mi na ziemie.

—I tameś Pan zobaczył nieboszczyka?

—Stał ci w oknie i se spokojnie patrzał, jak gdyby nigdy nic. Ale wiesz Pan kto to był? Sam Hitler we własnej osobie. Chciałem go memu starozakonnemu wspólnikowi pokazać, ale wolałem lepi nie, bo to z duchamy nigdy nic nie wiadomo. Stracha już mam. Sztyblety jakby mi do ziemi przyrośly i medytuje właśnie jak sie wycofać z tego zjawiska pozagrobowego.

—Cykorie miałeś Pan niezgorszom. — stwierdził pan Stanisław.

—Dobrze sobie Panu robić śmichy chichy, ale czekaj Pan dalej.— mówił w dalszym ciągu pan Feluś — Jak te różne reprezantanty zaczeli wieńce układać na pamiontkie tech wielgich okropności, co to te Szwaby narobili i że to już wiency nigdy tak nie bendzie, to w te chwile poważnom nieboszczyk zaczon sie śmiać i rechotać na głos, że ino echo od tego jego cha, cha cha, rozlegało sie po całem placu. Wisz Pan, że takie to było przejmujoncem i złowróżbnem, że aż skóra mi ścierpła i ciarki przeszły. Nerwy już mi nie wytrzymali, dałem drapaka i reszte to już Pan wiesz... Tylko, że jeszcze dobrze nie rozumiem dlaczego ten Hitleroszczak tak sie zaczoł podśmiwać?

—Wiadoma rzecz, Panie Felusiu. Duchy, to lepiej od najlepszy wróżki, na pare lat naprzód widzom co sie bendzie działo. Nieboszczyk sobie rechotał, bo to tu wieńce, a tam rektyfikacje uskuteczniajom i biednych Niemców dozbrajajom.

BOB

POLONIA WE FRANCJI

WYJAZD DO NORMANDII

organizowany przez Związek Rezerwistów i b. Wojskowych odbędzie się jak następuje: Autobus firmy Delahoutre z Linselles (czerwony na dole a żółte u góry), mający napisy: „Lille (Nord) — Potigny (Calvados), wyjedzie punktualnie z Placu Dworcowego w LILLE o godz. 6,30, jadąc w stronę Douai, Przystanie w Auby około godz. 7.15) na przystanku autobusowym na moście, zabierając wycieczkowiczów z Auby i Leforest. Przy Kapliczce koło NOYELLES GODAULT zabierze wyjeżdzających z Courcelles i Bourges oraz Evin Malmaison. Około godziny 7,45 będzie na Placu w Henin Lietard, a około 8.15 przed lokalem p. Żołnierkiewicza w Lens i w pół godziny później przed Cafe Jean w Bruay en Artois.

Jest jeszcze kilka miejsc wolnych, wystarczy się stawić na wyżej wspomnianych przystankach.

W obiad postój w Rouen, a po południu w Lisieux, celem zwiedzenia bazyliki św. Terezy. W niedzielę dojazd do Langannerie, na nabożeństwo na tamtejszym polskim Cmentarzu Wojskowym o godz. 11. Potem powrócimy do Potigny, gdzie noclegi są zapewnione na dwie noce.

Wczesnym rankiem wyjazd w poniedziałek w drogę powrotną na Caen, przystanek w Deauville lub Trouville, a koło Honfleur przejazd promem przez Sekwanę. Po krótkim przystanku w Le Havre powrót przez Fécamp, Dieppe, Le Treport, Berck-Plage, Stella-Plage, Paris-Plage wzdłuż wybrzeża aż do Boulogne i w stronę domów. Cała podróż odbędzie się w b. wygodnym autobusie.

Za Zarząd Gł.: **Andrzejczak**, sekr.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY. — W niedzielę, 31 sierpnia w siedzibie okręgu CZP w Lille (20, rue Faidherbe) odbędzie się walny reorganizacyjny zjazd Związku Oficerów Rezerwy .P. Na porządku dziennym Zjazdu: O godz. 9 msza św. na intencję poległych kolegów w walkach za Polskę w kościele polskim, rue de l'Hopital Militaire. Godz. 11: Otwarcie Zjazdu przez Prezesa. Powołanie komisji i weryfikacja stopni obecnych na zjeździe kolegów oficerów i podchorążych. Przyjęcie regulaminu Zjazdu. Sprawozdanie ustępującego Zarządu. Powołanie prezydium Zjazdu. Zmiany Statutu i ustalenie składki członkowskiej. Wybór władz Związku: a zarządu, b) komisji rewizyjnej i c) sądu honorowego. Wytyczne pracy na przyszłość. Wolne wnioski. Zakończenie.

Kolegów Oficerów i Podchorążych prosimy uważać niniejszy komunikat za zaproszenie, albowiem zarząd nie jest w stanie rozesłać imiennych zaproszeń.

Zarząd zaznacza, że w Zjeździe mogą wziąć udział wszyscy oficerowie i podchorążowie, nawet do Związku nienależący, o ile wykażą się odpowiednimi dokumentami, stwierdzającymi ich stopień. Sprawę oficerów czasu wojny oraz armii podziemnych ostatecznie zdecyduje walny zjazd — do czasu tej decyzji będą oni mogli uczestniczyć w zjeździe w charakterze gości.

Wszystkich oficerów WP. prosimy o wzięcie udziału w tym Zjeździe, który — w obliczu przygotowyjących się wydarzeń — będzie mieć specjalnie wielkie znaczenie w życiu naszym na obczyźnie.

Za Zarząd: **Wł. Lach**, kpt.

LANNOY.

Zarządy Kół S.P.K. i 2-ej D. S. P. w dniu 15 bm. organizują „Święto Żołnierza Polskiego", na które uprzejmie zaprasza wszystkie organizacje oraz całą Polonię z Roubaix, Lille i okolic. Zbiórka przed kaplicą polską przy ul. N.D. des Victoires w Roubaix, gdzie o godz. 11 odprawiona będzie msza św. za żołnierzy polskich poległych na wszystkich polach bitew. Akademia o g. 16, we własnym lokalu przy 18, rue Jules Guesde, Lys lez Lannoy, z udziałem chóru „Halka" i Koła Teatralnego „Warszawianka", po akademii zabawa, wstęp bezpłatny. Organizacje, które nie otrzymały zaproszenia, proszone są uważać powyższy komunikat za zaproszenie.

Zarządy Kół SPK i 2. DSP.

MARTA BERNARD

MIŁOŚĆ NIEPOKONANA

FRANCUSKO-POLSKA OPOWIEŚĆ

Tłumaczył B. G.

14

Spotkanie z Gizellą przytłumiło nieco jego nieufność względem kobiet. Taka oto — z takim spojrzeniem, która nigdy nie ucieka przed twoim, nie byłaby napewno zdolna płacić zdradą za lojalną miłość. Zadrżał na wspomnienie owej Jolanty, którą uwielbiał, a która go zdradzała od pierwszego zaraz dnia po ślubie, która została żoną, choć nigdy go nie kochała, a przyjemności szukała poza ogniskiem domowym...

Twarz Ranghiera wykrzywił grymas: nie! za wszelką cenę trzeba wypędzić to wspomnienie. Zanadto dokuczało, nawet po trzydziestu pięciu latach, jakie ubiegły. Rana zbyt była głęboka i nigdy nie zabliźniona.

Ranghier się podniósł:

— Tytanio, trzeba iść spać. Chodź malutka.

Tytania otworzyła szmaragdowe oczy i, na początek, siadła na środku biurka. Potem grzeczniutko poszła za swym panem. Minęli długi szereg pokojów, Ranghier na przedzie, a Tytania za nim, z podniesionym w górę ogonem... Koszyk był ustawiony w fotelu, obok łóżka pana. Wskoczyła tam zaraz, obmyła dokładnie łapkami i usnęła snem sprawiewiedliwych.

Nazajutrz starzy przyjaciele spotkali się na plaży w zwykłym miejscu i o ustalonej porze. Karry pobiegł na spotkanie Ranghiera. Podniósł główkę, wyciągnął buzię, czekał na pocałunek. Ranghier doznał dziwnego uczucia: czyż jego serce było naprawdę całkowicie uodpornione?...

Ulokowawszy Karolka przy istnej nadfortecy w otoczeniu całego tuzina myszy, kotów i psów zmechanizowanych i powierzając to dziwne towarzystwo opiece ciotki Otylii, Ranghier zaproponował Gizelli małą przechadzkę wzdłuż wybrzeża. W tonie jego głosu, pozornie żartobliwym, jak zazwyczaj, było coś z lekka uroczystego i Gizella uczuła pewne zaniepokojenie. Bała się, że usłyszy to, co w sposób nieokreślony przeczuwała... Żałowałaby, gdyby się trzeba było sprzeciwić temu poczciwemu człowiekowi, pełnemu życzliwości dla jej chłopca...

Szli parę minut w milczeniu... Potem, całkiem po prostu, Ranghier zapytał:

— Czy chce pani zostać moją żoną?

Gizella nigdy potem nie umiała sobie wyjaśnić, co jej kazało szczerze i spontanicznie odpowiedzieć:

— Nie, proszę pana, dziękuję. lecz żoną pana zostać nie mogę.

Spojrzeli na siebie — i nie mogli utrzymać powagi. Zaczęli się śmiać bardzo szczerze. Ranghier powiedział swawolnym tonem:

— Odpowiedź pani mi nie przypada do gustu. Czemuż pani tak się pośpieszyła? To oczywiście moja wina, że postawiłem pytanie bez żadnych wstępów i mam to, na co zasługuję! Właśnie tego rodzaju wstępy nigdy nie były moją specjalnością! Więc powtarzam, że pani odpowiedź mi nie dogadza i nie przyjmuję jej do wiadomości. Nie powiem, że wpakuję sobie kulę w łeb, albo że będę schnąć, czy też przelewać mą boleść w sentymentalne wiersze. Nie — lecz pragnę, aby się pani zastanowiła nad tym, co proponuję. Mam dla pani wiele sympatii i marzę, by mieć obok siebie tego jej małego śmieszka, amatora ciastek z kremem i nakręcanych myszy... Chcę was poślubić oboje... Odkąd was spotkałem, poczułem z całą dotkliwością moje osamotnienie. Później pomyślałem sobie, że mogę wam być użyteczny... Zrozumiałe samo przez się, że zająłbym się przyszłością Karolka. Wiem dobrze, moje dziecko, że jesteś dzielna, lecz będzie pani bardzo trudno samej wychować to maleństwo, dobre i zdrowe, niewątpliwie, lecz które daje już dowody upartej woli. Z upływem kilku lat, wierz mi, zadanie będzie zbyt ciężkie na pani ramiona. Wspominała pani, że musi zacząć pracować: a więc trzeba będzie częściowo opuścić tego małego, który jest całym pani życiem, nadto — praca dla kobiety jest rzeczą ciężką, zwłaszcza, gdy się nie ma przygotowania...

Gizella słuchała Ranghiera z wielką uwagą. Zapewne, jego słowa były rozumne. Zapewne, byłaby szczęśliwa, widząc ugruntowaną przyszłość Karolka... To byłoby cudowne — móc nie rozłączać się z nim i nie mieć do pokonania trudności, związanych z pracą biurową kobiet... Lecz, trzeba po to zostać żoną Ranghiera... I Gizella uczuła, że to będzie dla niej całkiem niemożliwe... Nie mogłaby... Czuła wielką sympatię dla Ranghiera, było jej przy nim dobrze, lecz to już wszystko... a tego było oczywiście za mało, by przewidywać możliwość małżeństwa. Całe jej jestestwo wzdrygało się na myśl, że Ranghier miałby zostać następcą Karola, jej Karola, któremu oddała się na zawsze... O, mały domku jej marzeń! Stanął przed nią jak żywy, w ogrodzie, wśród róż... Usłyszała nawet świergot ptaków, dziobiących okruchy ich uczty weselnej... serwetkę stamtąd wciąż miała przy sobie: głowa męża była o nią wsparta.... Gizella zadrżała. Nie, nie, nigdy! Z pewnością, dobroć Ranghiera wymagała jasnej i lojalnej odpowiedzi. Zwróciła oczy w jego stronę i, wzruszona, mówiła ciepłym drżącym z lekka głosem:

— Pan jest bardzo dobry, jest pan wprost uosobieniem dobroci. I inteligentny tak samo... Więc pan mnie zrozumie, nie zrozumieć nie można! Ja nie mogę zapomnieć ;nawet syn nie może wymazać mego smutku, który snuje się za mną wszędzie, jak cień. Wyda się to może panu dziwne: lecz kocham tego, który nie istnieje, z taką samą tkliwością i taką samą wiernością, jak gdyby był tuż przy mnie! Nie mogę mu dać następcy, nie mogę ponownie wyjść za mąż... Byłabym nieszczęśliwa i ofiarowałabym nowemu mężowi rozbite serce, którego rany nigdy już się nie uleczą.

Gdy to mówiła, oczy Gizelli przepełniły się łzami. Z wolna spływały po bladych policzkach. Ranghier uśmiechnął się łagodnie:

— Pani nie może «mu» dać następcy. Nie wątpię! Lecz wychodząc za mnie, pani tego nie uczyni! Wystarczy mi, że zgodzi się pani nosić moje nazwisko i obecnością swoją ożywić mój dom. Moje dziecko! mam siedemdziesiąt jeden lat i bardzo będę zadowolony, gdy zajmiesz się trochę moim reumatyzmem! Jestem pewny pani lojalności i przyznaję się, że wierność pani w stosunku do ojca Karolka mieści się całkowicie w moich planach. Widzi więc pani, jaki to ze mnie złośliwiec! Myślałem wprawdzie i o tym, czyby nie zaangażować pani w jakimś innym stałym charakterze do mego domu: lecz to by panią kompromitowało, a zresztą nie dawałoby mi wolnej ręki w kierowaniu Karolkiem. Poza tym pragnąłbym mieć — panią domu. Właśnie projektuję jedno przedsięwzięcie na wielką skalę. Trzeba będzie przyjmować ludzi. A wszyscy ci sekretarze ,administratorzy zawsze są dziwnie obcy: niby znalazło się perłę... a wkrótce perła ucieka, niesiona prądem własnych przeznaczeń...

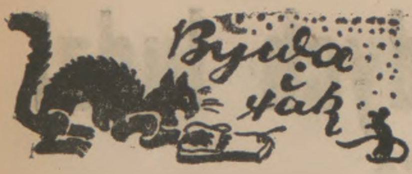
Gizella zawahała się: tego nie przewidywała. W końcu powiedziała tonem tak naiwnym, że Ranghier nie mógł powstrzymać uśmiechu:

— Lecz, czy to tak jest możliwe.

— Ależ oczywiście, moja mała dziewczynko; zupełnie możliwe, w wypadku, gdy kontrahenci przeszli to, co pani przeszła, albo gdy mają poglądy dość oryginalne, jak ten oto w mejej osobie pani sługa! Zresztą — dalsza na ten temat dyskusja nie do nas należy: Karolek zdecyduje. Chce pani?

Gizella uśmiechnęła się:

(Dalszy ciąg nastąpi)



Aspik szuka mieszkania

Budownictwem domów zajęła się w Paryżu... policja. Raporty rzeczoznawców stwierdzają bowiem, że liczba domów, które grożą zawaleniem się. jest zastanawiająca i nie wiadomo kogo obciążyć odpowiedzialnością za ten stan rzeczy.

W r. 1938 policja w Paryżu wydała urzędowe ostrzeżenia o 202 domach zagrażających życiu ludzkiemu, w r .1947 wydano takich ostrzeżeń o 1.240-u domach, a w 9-ciu pierwszych miesiącach 1951 r. — o 1.350-ciu.

Poza tym Francji potrzeba tylko 5 milionów mieszkań lub domów jednorodzinnych — a w ostatnim roku zbudowano ich 73.000. A zatem braki mieszkaniowe będą pokryte za 70 lat, jeśli Francuzów nie będzie przybywało.

Pomimo to nie będę czekał tak długo i już teraz szukam mieszkania w Paryżu lub blisko stolicy : duży pokój lub dwa z kuchenką (a może nawet z łazienką). Tylko — o ile możności — nie w takim domu, który już ma owe urzędowe ostrzeżenie.

Bo te zagrożone domy wciąż stoją z przyzwyczajenia i ludzie w nich mieszkają z zamiłowania do dachu nad głową.

Oczekując zgłoszeń od wdzięcznych Czytelniczek i Czytelników — kreślę się ASPIK

LUDZIE I KRAJE

Suez i Sudan - kości niezgody

Kilka państw europejskich i Pakistan oficjalnie uznały b. egipskiego króla Faruka — królem Sudanu. Poprzednio już kraje muzułmańskie jak Jordania, Liban, Afganistan, Jemen, Syria, Indonezia, Persja i Libia tytuł ten przyjęły. Sprawa Sudanu obok sprawy kanału Suezkiego stanowi przedmiot sporu między W. Brytanią i Egiptem.

Kanał Sueski

Kanał Sueski ! Dzieło bezskutecznie planowane przez egipskich faraonów i cezarów rzymskich, — podjęte w 19-tym wieku przez francuskiego wice-konsula Ferdynanda de Lesseps, poparte przez Khediwa Mohamed-Saida, finansowane w części przez tegoż egipskiego władcę ,a w znacznej mierze przez francuskich ciułaczy drobnych oszczędności, którzy akcje kanału nabyli. Kanał ten zwalczany zresztą, przez Anglię, stał się w 1884 r. w 15 lat po inauguracji (1869 r.) własnością tego państwa na okres 99 lat. Międzynarodowe Towarzystwo Kanału Sueskiego ma przed sobą jeszcze kilkanaście lat bytowania, a mianowicie do 17 listopada 1968 r. ! Egipt ,jak wiemy, czynił starania, by życie Towarzystwa skrócić. Rentowność kanału ilustrują pokaźne sumy: 28 miliardów dochodu na 11 miliardów wydatków; akcjonariusze otrzymują 71 procent !

Obliczano że przez kanał przepływać będzie 29 okrętów dziennie, dzięki jednak transportom ropy którą Europa i Ameryka czerpią z Mezopotamii i Arabii ruch na kanale bardzo się ożywił. Przejazd wielkich jednostek morskich umożliwia pogłębianie kanału, które ma być zakończone w przyszłym roku. Poza tym przeprowadzono na przestrzeni 12 km. boczny kanał rozpoczynający się pod Port-Saidem, i pozwalający na wymijanie się statków idących w dwóch kierunkach. Uroczyste otwarcie tego kanału nazwanego imieniem króla Faruka przewidywane było ubiegłego lata ; rząd egipski w ostatniej chwili uroczystość odwołał.

Współpraca w Sudanie

W anglo-egipskim Sudanie współżycie i współpraca W. Brytanii i kraju faraonów zacieśniła się w 1883 r. w związku z powstaniem plemion zamieszkałych w Nubii. Na czele zbuntowanych krajowców stanął wtedy Mohamed Achmed z Khartumu, nazywający siebie Mahdi'm czyli ,,wysłańcem bożym'', (w dziejach Islamu pojawianie się Mahdi'ch jest dość częstym zjawiskiem) i wypowiedział posłuszeństwo Khedywowi. Egipskie wojska dowodzone przez angielskich generałów : Hicks-paszę i Bekker-paszę poniosły porażkę, następnie generał Gordon, którv z niedostatecznymi siłami poszedł na Khartum, został osaczony i pobity. Poległ on tragiczną świercią pod włóczniami derwiszów w 1885 r. W tym samym roku umarł Mahdi, ale to nie osłabiło wojowniczych plemion, władzę nad nimi objął kalif Abdullahi. Dopiero w 1896 r. Lord Kitchener prowadząc znaczne siły angielskie i egipskie wyruszył do Sudanu. wydał w 1898 r. zwycięską bitwę Abdullahowi i zdobył jego stolicę Omdurman, położoną na lewym brzegu Nilu, naprzeciw Khartumu. W bitwie tej odwaga i brawurą odznaczył się Winston Churchill.

Umową z 1899 r. ustalono wspólne rządy anglo-egipskie i sztandary obu krajów zgodnie powiewały na państwowych gmachach. Sudan został oderwany od Egiptu a władzę powierzono wysokiemu angielskiemu urzędnikowi, zwanemu Sirdarem, którego mianował khedyw.

Bogactwa Sudanu

Khartum, stolica Sudanu, położony na lewym brzegu Niebieskiego Nilu, jest okazałym miastem w stylu angielskim, kolonialnym. Linia kolejowa łączy go z morzem Czerwonym, dochodząc do Port-Sudanu, przez który odbywa się import i eksport kraju. Górzysta okolica rozciągająca się równolegle do morza, od abisyńskiego płaskowzgórza do zatoki sueskiej jest letnim miejscem pobytu Europejczyków chroniących się przed okrutymi upałami, jakie panują w stolicy.

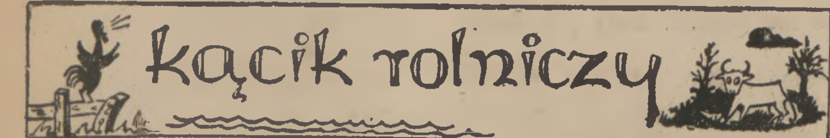
Odpowiednio nawadniana gleba jest żyzna, główne uprawia się trzcinę cukrową, sorgo (rodzaj zboża będącego podstawą wyżywienia krajowców) i bawełnę. Ta ostatnia stała się źródłem bogactwa Sudanu. Towarzystwo ,,Cotton Company'' założyło na przestrzeni 400 tysięcy km. kwadr. wzorowe plantacje bawełny. Dla ich nawadniania przeprowadzono rozgałęziony system irygacyjny dzięki pożyczce rządu angielskiego. Plantacje te dają najlepsze gatunki bawełny i nasion tej rośliny.

Rząd Sudanu upaństwowił to przedsiębiorstwo, ale zachował jego organizację opartą na zasadach spółdzielczych. Członkami jej są farmerzy, do których należy uprawa a obecnie i rząd, mający pieczę nad kanałami i ich prawidłowym działaniem. Wysokie zyski pozwalają na wprowadzenie dalszych ulepszeń, utworzenie stacji doświadczalnych, rozgałęzienie komunikacji. pobudowanie szkół rolniczych i technicznych, które mają przygotować potrzebnych specjalistów.

Trudne zadanie

Dążąc do usunięcia lub przynajmniej do ograniczenia współpracy angielskiej rząd egipski podejmuje się trudnego, dodatkowego zadania, tymbardziej, że w samym Egipcie istnieje cały szereg zagadnień domagających się szybkiego rozwiązania. Palące te sprawy są natury gospodarczej, chodzi bowiem o polepszenie bytu ,,fellahów'', którzy w Egipcie, podobnie jak w Iranie, są przeważnie bezrolni. Inne zagadnienia odnoszą się do oświaty, komunikacji, hygieny. Ujemną cechą w życiu społecznym jest system łapówek (,,baksziszów'') wchodzących w grę przy zetknięciu się z aparatem urzędniczym. Skarżą się na to wszyscy ! Rząd egipski ma więc ogromne trudności do pokonania. Zbyt pochopne odrzucanie pomocy Zachodu i niemożność zaradzenia złej gospodarce państwowej grozi doprowadzeniem kraju do nędzy, której towarzyszy zawsze anarchia.

AFRICANUS.



GORĄCA FERMENTACJA OBORNIKA

Przy odwiedzaniu gospodarstw rolnych we Francji, rzuca się w oczy złe przechowywanie obornika.

Widzi się wielkie stosy obornika, przeważnie wyschniętego, gnojówka z niego wypłynęła doszczętnie do rowu przy drodze, do jakiejś kałuży gdzie się kaczki chowają, lub do pobliskiej rzeczułki.

Obornik taki nie przedstawia oczywiście wielkiej wartości.

Trudno odgadnąć jaką tutejsi rolnicy stosują metodę przechowywania obornika. Dlatego zamieszcza się niniejszą wzmiankę, o sposobach przechowywania go.

Duże zainteresowanie szczególniej w Niemczech wzbudziła metoda przechowywania obornika na gorąco Przy tej metodzie, odwrotnie niż to się dotychczas zalecało, wyrzuca się obornik na gnojownię co 3 dni, układając go bardzo luźno. Obornik przy dużym dostępie powietrza, zagrzewa się silnie do plus 65 stopni C. Taki zagrzany obornik po 3 dniach ubijamy silnie, dając na to luźno nową warstwę do zagrzania i tak dalej, aż stos osiągnie wysokość 2 metrów. Gnojownia do tej metody musi być nieco. inaczej zbudowana, gdyż oprócz nieprzepuszczalnego dna musi posiadać dach i rozbierane ściany z belek, które zakładamy w miarę, jak obornika przybywa. Przy tej metodzie, dzięki silnemu zagrzaniu się obornika miały ginąć pewne gatunki drobnoustrojów dzięki czemu byłyby później mniejsze straty azotu. Z doświadczeń, przeprowadzonych wynika, że wprawdzie taki obornik może zawierać procentowo więcej azotu, niż przechowywany na zimno, to jest odrazu ubijany, ale silniej się przepala, to jest więcej go ubywa. czyli mniej więcej na jedno wychodzi.

Stosujmy więc: metodę pierwszą, t.j. wyrzucajmy obornik na gnojownię każdego dnia i dobrze go ubijajmy a warunki do tego sposobu przechowywania można stworzyć w każdym gospodarstwie, lub też metodę drugą t. zn. gorącej fermentacji jeśli mamy ku temu odpowiednie warunki, ale róbmy to z całą dokładnością i nie marnujmy bardzo cennego materiału w gospodarstwie jakim jest obornik.

Obornik, zaraz po wywiezieniu w pole, powinien być natychmiast równo rozstrzęsiony i przyorany gdyż szczególniej wiosną i latem podczas dni słonecznych i wietrznych, amoniak, a więc i zawarty w nim najważniejszy składnik pokarmowy azot, ulatnia się w powietrze. Jeżeli obornik poleży tak kilka dni w polu to może stracić nawet trzecią część swojej wartości. To też powinno się tyle wywozić go w pole, ile zdążymy przyorać jeszcze tego samego dnia.



Tour de l'Ouest

Na pierwszej stronie podajemy wyniki rozpoczętego w środę wyścigu dookoła zachodnich prowincji francuskich, który w skrócie popularnie nazywa się Tour de l'Ouest. Trwać on będzie do piątku, 15. sierpnia, kiedy to kolarze przebędą ostatni etap, prowadzący z St-Brieuc-Rennes.

Cały wyścig został podzielony na dziewięć etapów i wynosi ponad 2.000 kilometrów. Kolarze będą mieli tylko jeden dzień odpoczynku, między szóstym o siódmym etapem.

Po pierwszym etapie, w czwartek kolarze wyruszyli do drugiego etapu Caen-Le Mans (231 km.). Trzeci etap w piątek poprowadzi z Le Mans do La Roche-sur-Yon (223 km.), w sobotę kolarze wyruszą do czwartego etapu do Nantes (220 km.), w niedzielę, 10 sierpnia, do piątego etapu z Nantes do Lorient (216 km.). W poniedziałek wyruszą do szóstego etapu do Quimper (221 km.), gdzie we wtorek będą mieli dzień odpoczynku, W środę, 13 sierpnia, wyruszą do Brestu (219 km.), w czwartek do St-Brieuc (219 km.) i w piątek ukończą wyścig w Rennes.

Polacy biorący udział w wyścigu mają koszulki z następującymi numerami : 17, Stanisław Bober ; 46, Jan Marian Cieliczka ; 71, Walkowiak i 76, Aleksander Sowa.

ZWYCIĘSTWA WALKOWIAKA I CELEBROWSKIEGO

Wyścig kolarski, który odbył się w Montlucon na trasie 120 km., wygrał Walkowiak w czasie 3 godz. 18 min. Drugi emiejsce zdobył Alder, o 25 sek. za Polakiem, trzecie Amigo, o 6 minut za zwycięzcą, czwarte Bastianelli, o 6,5 minuty za Walkowiakiem.

W wyścigu w St-Andre-de-Roquelongue zwyciężył Celebrowski, przebywając 135 km. w 3 godz. 39 min. Drugi był Viventane, trzeci Bernudez, czwarty Diaz.

NA SZOSACH FRANCJI

W biegu kolarskim Mareil-Marly na przestrzeni 100 km. zwyciężył Józef Kersiak.

100-kilometrowy wyścig zorganizowany przez ,,Etoile'' z Loison zakończył się zwycięstwem Fiata i Kowalczyka, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca.

Bieg kolarski w Dechy wygrał Dudek, przed Manką. Wyróżnił się tutaj Jasiński.

Wyścig w Montbrisson na trasie 105 km. zakończył się zwycięstwem Francuza Grain. Klimek z Roche-la-Moliere przyjechał na piątym miejscu, w tym samym czasie co zwycięzca.

Coroczny wyścig o nagrodę Villiers-sur-Marne na trasie 110 km. zakończył się zwycięstwem Francuza Rieu. Piecznik przyjechał na trzecim miejscu.

Wyścig w Jeumont na trasie 120 km. wygrał Paryżanin Kepes. Edward Klabiński przyjechał na piątym miejscu.

Wyścigi dookoła Dunkierki zakończyły się zwycięstwem Belgów, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca. Czwarte miejsce zajął Marcelak, piąte Pawlisiak, a szóste Edward Klabiński.

Wyścig w Rieux-les-Lillers na trasie 90 km. wygrał Francuz Bouret. Czapla z Marles-les-Mines zajął szóste miejsce, co jest sukcesem ze względu na dużą ilość (70-ciu) kolarzy, którzy wystartowali do tego biegu.

W wyścigu w Montreuil-sur-Mer zwyciężył Demagni, przebywając 120 km. w 3 godz. 14 min. Drugi był Lorgnier, trzeci Jaworski.

Na Północy odbył się szósty t. zw. Circuit du Pevel. Trasa wynosiła 144 km. Zwyciężył Belg Wulsteke przed Francuzem Dubois. Trzecie miejsce zdobył Klabiński przyjeżdżając o 5,5 minuty za zwycięzcą, czwarty był Adam, piąty Marcelak, a dziewiąty Pawliszak.

Wyścig w Saint-Mihiel, na trasie 120 km., wygrał Kerhoas w 3 godz. 28 min. Drugi był Pinci, trzeci Kula z Verdun.

Bieg kolarski w Sarrebourg wygrał Toussaint, przebywając trasę 113 km. w 3 godz. 25 min. Drugie miejsce o półtorej minuty za zwycięzcą zdobył Marzak.

W wyścigu w Chateauroux na trasie 150 km. Sibiński zajął piąte miejsce.

W wyścigu w Nantua Czaplicki z St-Etienne zdobył czwarte miejsce.

NA KORTACH TENISOWYCH

W półfinale pucharu Davisa zony amerykańskiej Kanada pokonała Meksyk w stosunku 5-0, a Stany Zjedn. wyeliminowały Kubę identycznym wynikiem. W finale spotkają się zatem Stany Zjedn. z Kanadą.

Mistrzostwa tenisowe Jugosławii, rozegrane w Zagrzebiu, przyniosły zwycięstwo Paladzie, który w finale wygrał z Petrowiczem w trzech setach.

W Bedford, w finale tamtejszego turnieju, Spychała wygrał z Anglikiem Horn w trzech setach ; 3-6, 6-3, 6-0.

* * *

PAPIEŻ PRZYJMUJE HARLEM GLOBE TROTTERS

W swojej letniej rezydencji w Castel-Gandolfo, Papież przyjął na prywatnej audiencji zespół słynnych murzynów amerykańskich : Harlem Globe Trotters, którzy objeżdżają świat z występami gier w koszykówkę.

Sportowcy murzyńscy ofiarowali Ojcu Św. piłkę koszykową na której przedtem złożyli swoje podpisy.

Papież przez dłuższy czas rozmawiał z graczami, którym powiedział, że dużo słyszał o ich wspaniałej grze, którą chciałby sam podziwiać. Ojciec Święty przyznał, że nigdy jeszcze nie był obecny na meczu koszykówki. Cóż innego pozostało więc graczom, jak zaproponować pokaz na miejscu. I tak to, po raz pierwszy w historii, w salonach papieskich odbył się mecz koszykówki. Przez dłuższy czas pięciu graczy podawało sobie nawzajem piłkę, dokonując szeregu akrobacji. Papież, który zajął miejsce na środku sali, żywo zainteresował się ich grą a po skończonym pokazie serdecznie podziękował sportowcom.

Murzyni, po wyjściu z rezydencji papieskiej oświadczyli, że jeszcze nigdy nie grali z taką tremą. ,,Gdybyśmy wiedzieli, że Papież zechce podziwiać naszą grę, postaralibyśmy się o jakąś starszą piłkę, bo ta nowa jest bardzo śliska i trudno się nią gra'', dodali fachowo.

Jak zdobyć męża ?

Stary jak świat problem ujęła prezeska amerykańskiego Klubu Panien, 24-letn. Betty Marr, w publicznym odczycie w Nowym Jorku w taką receptę :

1. Każ go sobie przedstawić przez przyjaciół, a unikaj znajomości na ulicy lub w restauracji.

2. Słuchaj co mówi, nie przerywaj mu. Mężczyźni lubią mówić o sobie. I powiedz mu, że doskonale wygląda, choćby było wręcz odwrotnie.

3. Przyznawaj mu zawsze słuszność.

4. Nie zmuszaj go w pierwszych tygodniach znajomości do większych wydatków (kiedyś to sobie powetujesz). Zapraszaj go do siebie na jedzenie, aby poznał twe zdolności kulinarne, choćby nie były one za wysokie.

5. Bierz żywy udział w jego sprawach zawodowych i planach na przyszłość.

6. Stwierdź, co go specjalnie interesuje, i postaraj się jak najszybciej zdobyć w tej dziedzinie jak najwięcej wiadomości.

Recepta prosta i zdaniem prelegentki z 95 proc. skuteczne.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE ,,SŁOWO POLSKIE''

NIESPOKOJNA ZIEMIA

W ciągu 32 lat Paragwaj 22 razy zmieniał prezydenta. Ekwador od r. 1830 do 1952 zmieniał 13 razy konstytucję, a w ostatnich 25 latach miał 27 zamachów stanu. Rekord bije Chile ,gdzie w ciągu 2 lat (1931-1932) 5 razy zmieniono prezydenta. W Meksyku wszyscy prezydenci, którzy rządzili krajem między rokiem 1913 a 1928, skończyli w ręki mordercy.

WYPADKI DNIA

PALACZ ZGINĄŁ W TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH

W porcie Le Havre znaleziono ciało 43-letniego G. Arban'a pierwszego palacza na statku pasażerskim ,,Ile de France'', zamieszkałego w Ponvenan. Wdrożono śledztwo celem ustalenia. czy przyczyną śmierci było samobójstwo czy też morderstwo.

WYRODNA MATKA

Marta Rousseau, licząca 28 lat, matka dwojga dzieci porzuciła je kilka dni temu pozostawiając je na łasce losu. Jedna z dziewczynek liczy lat cztery, druga zaledwie cztery miesiące. Dzieci, płaczące z głodu i zamknięte w mieszkaniu, znaleźli sąsiedzi, którzy zawiadomili policję. Dzieci były strasznie wychudzone i zaniedbane. Policja wszczęła dochodzenia i odnalazła wyrodną matkę w pewnym hotelu w Nanterre gdzie zamieszkała z jakimś przygodnym znajomym.

ŚMIAŁY RABUNEK NA LAZUROWYM WYBRZEŻU

Na plaży Passable w znanej miejscowości St-Jean-Cap-Ferrat dokonano niezwykle śmiałej kradzieży. Letniczka Modiano wypłynęła na morze zostawiając woreczek z pieniędzmi i biżuterię łącznej wartości 15 milionów fr. pod opieką 24-letniej tancerki de Coninck. Złodziej, korzystając z chwilowej nieuwagi tej ostatniej, ściągnął parę kroków od niej znajdujący się woreczek, tak sprytnie, że policja przeprowadzając dochodzenie nie znalazła żadnego świadka, który by to zauważył.

JACHTEM PRZEMYCALI TOWARY

Jacht duński ,,El Sel'' zawinął w drodze z Tangeru do Bayonne do portu w Lisbonie rzekomo wskutek wady silnika. Władze portugalskie, którym sprawa wydała się podejrzana, przeprowadziły rewizję i znalazły na jachcie ładunek jedwabiu, wiecznych piór i innych towarów, których wartość oceniono na pół miliona eskudów. Statek zawinął do portu celem sprzedaży przemycanych towarów. Kapitana, który jest Portugalczykiem jak i mechanika aresztowano i nałożono na nich grzywnę w wysokości 17 milionów eskudów.

AUTOBUS W PRZEPAŚCI

Belgijski autobus wiozący 25 turystów, przeważnie Anglików, spadł w pobliżu Innsbruka (Austria) w 150-metrową przepaść. Przyczyną wypadku było zacięcie się hamulców. Tylko jeden pasażer odniósł obrażenia i odwieziony został do szpitala, podczas gdy reszta wyszła bez szwanku.

Most o długości 7 km.

W Ameryce uroczyście otwarto most łączący oba brzegi zatoki Chesapeake, 30 kilometrów na południe od Baltimore. Koszt budowy mostu wynosił 44 miliony dolarów i zamortyzuje się się szybko, bo przejazd przez most kosztować będzie 1,40 dol. dla samochodu z kierowcą oraz 25 centów za każdego pasażera.

Dzięki nowemu mostowi przejazd z Waszyngtonu na plaże atlantyckie trwać będzie tylko 3 godziny. Most wznosi się na 40 metrów ponad poziom wody a filary jego są wbite 30 metrów w głąb koryta, by uchronić most od chwiania się w czasie nawet największych burz. Celem umożliwienia przejazdu statkom o większym tonażu środkowe przęsło o rozpiętości 400 metrów zawieszone jest 60 m nad poziomem wody.



Skutki zarazy bydlęcej

Zaraza pyskowo-racicowa grozi zdziesiątkowaniem światowemu pogłowiu bydła — stwierdza francuski rzeczoznawca prof. Ramon.

Od wybuchu tej zarazy w Anglii w listopadzie ub. roku musiano wybić 50.000 krów i owiec, 11.000 wieprzy i pewną ilość kóz. W Niemczech, gdzie epidemia ta najpierw wybuchła, i we Francji straty wynoszą dotychczas miliardy franków do czego należy doliczyć obniżenie wartości bydła, które chorobę przeżyło.

Nowy automatyczny mózg

Dla potrzeb amerykańskiej marynarki wojennej zbudowano ostatnio nowego «myślącego robota», którego specjalnym zadaniem jest obliczanie toru pocisków, kierowanych na odległość. Maszyna ma kosztować 2 miliony dolarów i może wykonać w ciągu sekundy 1.900 dodawań, 100 odejmowań, 1.100 mnożeń i tyleż dzieleń. Ponadto maszyna automatycznie rejestruje i poprawia popełnione przez siebie błędy. Na ogół działania matematyczne, wykonywane przez maszynę w ciągu 15 minut, wymagałyby pracy całego zespołu rachmistrzów w ciągu 20 do 30 dni

Robot nosi nazwę «Raydac» i zawiera 5.000 lamp próżniowych i 18.000 lamp elektronowych. Urządzenie chłodzące konsumuje tyle prądu, ile 40 lodówek kuchennych.

Nowe znaki drogowe

Specjalny komitet rzeczoznawców, utworzony przez ONZ i złożony z przedstawicieli Francji, Stanów Zjednoczonych, Chile, Turcji, Indii i Południ. Rodezji, przyjął na swej ostatniej sesji uzgodniony projekt nowych międzynarodowych znaków drogowych. Projekt obejmuje 43 artykuły i ma zastąpić dotychczasową konwencję.

Dążeniem komitetu było pogodzenie systemu europejskiego, operującego głównie symbolami z systemem amerykańskim, używającym głównie napisów. Przewagę dano symbolom jako łatwiej zrozumiałym z tym, że istnieć będą 3 kategorie znaków: oznaczające niebezpieczeństwo, regulujące ruch przez podanie ograniczeń i zakazów, oraz informacyjne z koniecznymi danymi o kierunkach, połączeniach itd. Znaki, oznaczające niebezpieczeństwo, umieszczone będą na tle żółtym z możliwie czarnymi symbolami. Sygnały świetlne, zielone, czerwone i ewent. przejściowe żółte, nie odbiegają w projekcie od ogólnie dziś przyjętych.

Kaplica w skale na 2.800 m. wysokości

W Dolomitach na wysokości 2.800 metrów wybudowana została z inicjatywy klubu alpinistów w Trent kaplica całkowicie wydrążona w litej skale. Wejście do kaplicy zaznaczono widocznym z daleka krzyżem.







PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

KONCERTOWY INSTRUMENT

Copyright by Opera Mundi

Dowcipy z brodą

NAJWYŻSZY CZAS

Wczesnym rankiem jedzie tramwajem dwu studentów wracających pod dobrą datą z całonocnej zabawy. W pewnej chwili jeden z nich pyta drugiego :

— Romek, a która to godzina ?

Zagadnięty długo szuka po kieszeniach, w końcu wyciąga pudełko zapałek, otwiera je, patrzy uważnie do wnętrza i powiada z trudem :

— Cz... czwartek...

Na to pytający podrywa się przerażony z miejsca i woła :

— No, to ja już muszę wysiadać !

STARA PIŁA

Maciej wraca z jarmarku i niesie w ręku kupioną na nim nową piłę. Kilka kroków za mężem wraca z jarmarku, w doskonałym humorze, pani Maciejowa. U wejścia do wsi spotyka ich kum Walenty i widząc Macieja pyta go :

— Macieju, a gdzie to wasza stara piła ?

A na to jak nie wrzaśnie Maciejowa :

— Gdzie piła, to piła, w każdym razie za swoje, a was to kumie nic nie obchodzi !

PRZEDSTAWICIELSTWA ,,SŁOWA POLSKIEGO'':

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Jadeusz GOLĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8,6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723 24.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr, szw.

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bozysław Kurowski. Anngatan 6. Lund.
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

AUSTRIA : Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werkstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.

HOLANDIA : B. Galas, Schorsmolenstraat. 9. Breda.
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centow.

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesiecznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiques